TATERNIK

ORGAN SEKCJI TURYSTYCZNEJ
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
ORGAN OFICJALNY SEKCYJ TATERNICKICH A. Z. S. W KRAKOWIE I WARSZAWIE
WYCHODZI CZTERY RAZY DO ROKU

ROCZNIK XIV ZESZYT 3

★

TREŚĆ

★

KRAKÓW 30 WRZEŚNIA 1930 R.

REDAGUJE PRZY WSPÓŁUDZIALE KOMITETU REDAKCYJNEGO
STANISŁAW KRYSTYN ZAREMBA, WILNO, UL. ZAMKOWA 11
(SEMINARJUM MATEMATYCZNE UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO)
ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA A. POTOCKIEGO L. 4
KONTO CZEKOWE SEKCJI TURYSTYCZNEJ P. T. T. NR. 409.570

NAKŁADEM SEKCJI TURYSTYCZNEJ POLSKIEGO TOW. TATRZAŃSKIEGO

TATERNIK

ROCZNIK XIV ★ KRAKÓW, 30 WRZEŚNIA 1930 R. ★ ZESZYT 3

ORGAN SEKCJI TURYSTYCZNEJ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ORGAN OFICJALNY SEKCJI TATERNICKIEJ A. Z. S. W KRAKOWIE
ORGAN OFICJALNY SEKCJI TATERNICKIEJ A. Z. S. W WARSZAWIE

CZAR LODOWCA

Przyszłość taternictwa leży
naprawdę... poza Tatrami.
Roman Kordys

I.

Dwa dni już niepogoda więziła mnie w schronisku Avérole [1]. Przez dwa dni szara mgła przewalała się przez wątły cypelek, na którym stała drewniana konstrukcja. Przez dwa dni pogrążała mię w odrętwieniu jednostajna muzyka kropel deszczu, uderzających o dach, o okno, o drzwi mej samotnej siedziby. Akompanjówał im charakterystyczny bulgot wody w rynnach, a od czasu do czasu wnosił urozmaicenie przeciągły świst i jęk wiatru, napróżno borykającego się z wiązaniami dachu, z żelaznym kominem, z zielonemi okiennicami czerwonego domku.

II.

Trzeci dzień wstał jasny i pogodny. Na tle nieba koloru farbki do bielizny rysowała się naprzeciwko wyniosła Pointe de Charbonel, zboku lodowcem przykryta, jak czapką, nałożoną na bakier, z drugiej strony — stroma i skalista, przez Coolidge'a miejscowym Matterhornem nazwana, Bessanèse z cofniętym wtył wierzchołkiem i daleka, śnieżno-lodowa piramida Albarona (3.662 m). Ten ostatni był celem mej pierwszej wycieczki.

Cel ten ze schroniska nie wyglądał zbyt ponętnie. Zaledwie wystawał poza wały moren lodowcowych, otaczających płaskowzgórze, ponad którem się wznosił, a ściany jego, przez szczególny efekt perspektywy «kładły się» w oczach. Nie potrzeba było zato wielkiej wprawy, aby ocenić na oko długi mozół morenowy, oddzielający mię od pól lodowcowych, na których dopiero zaczynało się właściwe wejście, mozół wspólny zresztą niemal wszystkim wyprawom w Alpach lodowcowych, a zwłaszcza w tej grupie, w której się znajdowałem.

---

[1]) Na wys. 2.250 m, trzy kwadranse drogi nad wsią Avérole, u końcowego rozwidlenia się tejże nazwy doliny (bocznej od doliny rzeki Arc), po francuskiej stronie Alp Graickich.

III.

Odrętwiały i rozespany w czasie niepogody, rozleniwiony dwudniową bezczynnością, wyruszałem około godziny piątej ze schroniska. Powolnym krokiem wznosiłem się wśród pastwisk, wśród rozsianych po trawie kamieni i głazów ku obfitym morenom, piętrzącym się niebotycznie na wschodzie. Po dłuższej mordędze, zrównałem się z dolnym krańcem lodowca d'Entre-deux-Ris. Spękany i brudny, wzdęty w środku, jakby obleśny jego język zdawał się tarzać w rozłożystych polach piargów.

Tu zaczynał się regularnie trójkątny w przekroju, lekkim łukiem wygięty wał dawnej moreny bocznej lodowca. Tędy droga! Stopy grzęzną w sypkim piargu, nogi cofają się wtył. Metr za metrem zdobywam wysokość. A metry liczą się na setki...

Koniec tej moreny — to nie koniec podejścia. Jeszcze kilka pól śnieżnych do przejścia wpoprzek — w lewo, w kierunku coraz wspanialszych, lodowych przechylin Albarona; jeszcze skałki, jeszcze moreny. Lecz poszarpana grańka, zuchwale rozdzielająca dwa lodowce — nareszcie upokorzona, pod memi stopami.

IV.

Staję na najgórniejszym lodowcu d'Entre-deux-Ris. Świeży, rozległy całun śnieżny na ziemi i słońce na niebie. Światło. Światło i przestrzeń! Tłum wierzchołków spogląda na mnie. Jedne przez ramię drugich. Tu, za zakrętem doliny, wynurza się groźna Dent Parrachée — «Szarpany Ząb», tam podnosi głowę daleka, sino-niebieska piramida Monte Viso, którą nie tak dawno podziwiałem ze szczytów Alp Nadmorskich, ówdzie wyłaniają się zuchwałe postacie Alp Delfinackich: sławna, wspaniała Meije i lodem pancerne Écrins. Poznaję jeszcze regularne i harmonijne, a tak charakterystyczne piramidy Aiguilles d'Arves, takie same, jak na rysunkach Whympera. A światło wszędzie drga, przelewa się i kipi.

I mnie światło przenika nawskróś. Potraja moje siły, podnieca, pobudza do czynu. Zamienia mnie w innego człowieka, tego, za którym wiekuiście tęsknię, ku któremu wznoszę się na ściranych ścianach tatrzańskich, którego tropię na podniebnych graniach, za którym gonię w zimowych kurniawach.

Czar lodowca się dopełnia.

V.

Lodowiec na prawo tworzy obszerną zatokę, nad którą wznosi się na wysokość blisko 800 metrów olodzonemi spasztami obronna, zuchwałemi turnicami uwieńczona, północna ściana Bessanèse. W niemym zachwycie i bezsilnem — przez brak towarzysza — pożądaniu, spoglądam na nią. Na lewo od głębokiej szczerby, schowanej za wybrzuszeniem lodowca, widoczne są figlarnie powycinane Dents du Collerin. Bardziej na lewo, już nawprost mnie — grań się znowu obniża do poziomu pól firnowych. To Col des Audras. Mógłbym już tu wejść na grań, prowadzącą na szczyt Albarona. Wygodniej jednak obejść jeszcze jeden szczycik i osiągnąć ją w następnem

wcięciu — Collerin — trawersem. Kusi mię wszakże parominutowa bliskość Col des Audras. Ciekawie przezeń spoglądam na stronę włoską. U stóp — zawrotnie stromy, lodowy żleb zbiega na lodowiec Collerin. Naprzeciwko — Ciamarella z ciekawym, piargiem przysutym lodowcem. W głębi, skaliste turnie znikają stopniowo w morzu mgieł.

Czas nagli. Trawersuję poziomo (po stronie francuskiej) na Collerin. Teraz trzeba wejść na dwuwierzchołkowe Pointes du Collerin. Grań — szeroka, blokami zasłana — początkowo nie przedstawia trudności. Wyżej jednak przechodzi w ogromnie eksponowane, skaliste konie, jednostronnie śniegiem przywalone. Przypomina mi się niejedna wędrówka zimowa w Tatrach. Łatwo mijam Selle d'Albaron. Jest to zupełnie nieznaczne wzniesienie, w którem od rdzennej grani Alp oddziela się ku północy, w lewo, masyw Albarona. W Tatrach powiedzianoby: Albaronowy Zwornik. Teraz grań zaczyna się wznosić ku upragnionemu szczytowi. «U spodu zamki są dane». Dwie bliźniacze turnice, glębokiem wcięciem oddzielone, które trzeba zboku obchodzić. W powrocie na grań — frasobliwy kominek.

Teraz zaczyna się *clou* wycieczki: długa, ostra, dość stromo wznosząca się, śnieżno-lodowa grań, opadająca na boki niesamowicie stromemi przechylinami lśniącego w słońcu firnu. W tym roku komplikują ją kładące się przemiennie na obie strony nawisy, niby zakrzepłe w mrozie grzebyki piany na morskich falach. Po kwadransie, z żalem żegnam białą grań.

Jeszcze kilka łatwych skałek i staję na północnym wierzchołku Albarona.

VI.

Jestem na brzegu rozległego, w środku nieco wklęsłego tarasu. Zwiedzam oba wierzchołki, zapisuję czasy, posilam się. *«Gipfelgedanken»*. Ustępują one jednak miejsca zachwytowi nad panoramą, obejmującą we wszystkich kierunkach promień setek kilometrów. Teraz dopiero otworzył się widok ku północy. *Vis à vis* honorny Mont Pourri i stroma Grande Casse. Dalej «matka Alp» — Mont-Blanc i rozłożysty Grand-Combin, i jeszcze w oddali Monte Rosa, i jeszcze..., i jeszcze..., góry, góry, i tylko góry.

VII.

«Dziennik wypraw» notuje powrót do schroniska Avérole o godzinie 18-tej. A potem wzmianka: «Niepogoda znowu zapanowała. Czekając zmiany, zajmuję się matematyką».

S. K. Zaremba

ANTYTEZY

ODPOWIEDŹ NA «TEZY» STANISŁAWA K. ZAREMBY

Ad I, III.

Etyka ustala nasz stosunek do drugich. Stąd jedynie idee społeczne i religijne, t. j. idee normujące ten stosunek lub pragnące go zmienić, mają do czynienia z etyką. Taternictwo nie jest ideą społeczną, ani tem mniej religją, a ideologja jego nie określa naszego stosunku do społeczeństwa, lecz do gór. Dlatego patetyzowanie na temat «etyka a taternictwo», jest

niepotrzebną zabawą scholastyczną. W stosunku do gór i do nas samych potrzebujemy natomiast kryterjów przyjemności, pożytku, dyspozycyj uczuciowych i t. d. Sam autor «Tez» bliskim jest tej prawdy w trzeciej tezie, gdzie słusznie przyjmuje, iż taternictwo nie przynosi bezpośrednio korzyści społeczeństwu, lecz jedynie uprawiającym je jednostkom. Jeśli więc taternictwo jest aspołeczne, jest też *ex definitione*, amoralne. «Są jednostki odrzucające z zasady wszelką etykę» zauważa niepotrzebnie autor «Tez». W taternictwie uważam tych amoralnych raczej za ...normalnych.

Ad II.

Góry oddziaływają na nas, obok innych, i w pewien bliżej jeszcze nieznany sposób, mający najprawdopodobniej swe źródło w różnicach naszych psychicznych konstytucyj. W każdym razie nie jest metafizycznym. Metafizyka jest blagą, góry prawdą. Zagadka owego biegunowo przeciwnego oddziaływania gór i morza trudna do rozwiązania dla filozofa, łatwiejszą jest dla przyrodnika-psychologa. Ludzie dzielą się, jak wiadomo, pod względem t. zw. konstytucji psychicznej na schizo- i cyklotymików. Gdy pierwsi stanowią typ indywidualisty, oryginała, fanatyka, idealisty, drudzy kulminują w typie życiowego, spokojnego człowieka kompromisu. Gdy sposób myślenia pierwszych przyrównuje się do ostrołuku, myślenie, odczuwanie, cała istota drugich przypomina łagodną harmonję brzuchatego koła. Autor tych uwag ryzykuje przypuszczenie: góry oddziaływają przyciągająco na schizo-, odpychająco na cyklotymików. Odwrotnie morze. Niedarmo góry dzielą, morza łączą świat. Morza wieczyście płynne, falujące, kołem widnokręgu zamykające świat, działają kojąco swym bezkresem. Góry, strzelające wyzywająco w niebo ostrołukami swych wieżyc, działają pobudzająco na swoich gości. Wzywają do walki, zaostrzają zmysły; napinają cięciwę woli, w ostrą strzałę czynu skupiają drzemiące w nas dotąd instynkty.

Ad V i VI.

Oryginalna ta teza jest kunsztem owej wzniosłej logiki, która stoi zazwyczaj w sprzeczności ze skromnym, zdrowym rozsądkiem, zapominając, że «celem naszym jest poznawanie sensu rzeczy, nie słów». Autor tezy, zgóry pewny zwycięstwa, zaczyna dowód przekonywającym okrzykiem «ależ oczywiście» by zakończyć go magiczną formułką «c. b. d. o.», której używa stanowczo zarówno zbyt często, jak i zbyt pochopnie. Postęp techniczny zjada wedle niego przyszłe możliwości, ostatnie «pożywienie» taternictwa. Ależ zjada on te tylko możliwości, które on sam niemi robi, które bez niego byłyby «niemożliwościami»! Słowem, postęp techniczny nietylko nie zmniejsza ilości problemów, ale ją zwiększa. Jest nie złem koniecznem, lecz koniecznością.

Porównanie autora «Tez» o rozbitkach i ostatniej żywności jest zastraszająco nieścisłe. Brak w niem pojęcia postępu technicznego, o który przecież rzecz cała idzie. Pozwolę więc je sobie zrekonstruować. Rozbitkowie—taternicy. Żywność ostatnia, ostatnie «możliwe» problemy, to żelazna porcja, konserwy. Bez klucza nie można ich otworzyć i zjeść. Postęp techniczny to klucz do konserw. Bez niego ostatnie porcje są tylko metalowemi puszkami, bez niego rozbitkowie jeszcze prędzej zginą z głodu. Równie fałszywe jest porównanie współzawodnictwa z niezdrowem pobudzaniem apetytu na ostatnie «kąski» taternictwa. Na «kąski» te nie wystarcza mieć apetyt. Trzeba je jeszcze umieć zdobyć. Współzawodnictwo jest szkodliwem, albo lepiej czemś małem i niegodnem wysokich ideałów taternictwa, ale w każdym razie nie przez to, że m. i. przyczynia się do postępu technicznego. Wtedy bowiem uczy nas zdobywać to, co bez tego postępu nigdy nie stałoby się naszą zdobyczą. Złem, tkwiącem we współzawodnictwie, są

nie jego czyny, ale ich pobudki. Jeśli one są szlachetne, szlachetnem będzie i współzawodnictwo. Destrukcyjność jego leży nie w tem, że «zamieniaj taternika w snoba», bo to nie jest możliwe, lecz że wprowadza snobów do taternictwa. Suggestywne — każda prawdziwa siła przyciąga — nieraz nieopatrzne może oddziaływanie prawdziwych taterników na nieodpowiedni materjał, jeśli nie snobów, to w każdym razie słabeuszów, histeryków i krzykliwych entuzjastów (entuzjazmujących się jednak więcej, niż Tatrami, sobą (tak!) i problematyczną «wspaniałością» swoich przeżyć!!), musi w rezultacie doprowadzić do wytworzenia się atmosfery, może nie intryg i zawiści, jak chce pesymistyczny autor «Tez», lecz atmosfery niezdrowej emulacji i zakłamywania się. Ta zaś prowadzi całą tę dzieciarnię prosto do jedynej rzeczy serjo w jej «taternictwie», do katastrofy. Pod tym kątem należy rozpatrzeć — póki jeszcze czas — zwłaszcza nasze sztucznie rozdmuchane kobiece taternictwo. Nie może natomiast współzawodnictwo zagrażać destrukcją taternictwu prawdziwemu, gdzie jedynym motorem, prącym do uprawiania go, jest męska żądza czynu, szukanie samego siebie, swego ostatecznego, najwyższego wysiłku. Dla tych taterników współzawodnictwo jest równie dalekie, jak dla Alaina Gerbault myśl o występowaniu w cyrku.

Nie ulega wątpliwości, iż dzięki postępowi technicznemu (który nie może jednak iść w nieskończoność) wyczerpią się powoli naprawdę wszystkie możliwości zdobywcze. Ale też tylko dzięki niemu wydobędziemy z chaosu możliwości ich ostateczne maximum. Lepsze to zresztą stokroć, niż sztuczne zatrzymywanie się u końca drogi. Konieczny ten nasz los nie każe mi jednak wcale wyznawać w sposób godny bankruta, iż wówczas «rozumny i wzniosły cel taternictwa będzie osiagnięty bez reszty». Reszta jest jeszcze spora! Jesteśmy nią my wszyscy i nasi następcy. Taternictwo jest bowiem funkcją dwóch zmiennych niezależnych: Tatr i taterników. Gdy pierwsza stanie się może już jutro stałą i niezmienną, zdobytą bez reszty i opisaną, pozostanie druga wiecznie zmienna, bo wiecznie młoda. Wciąż nowi młodzi taternicy są gwarancją wieczystej żywotności taternictwa.

Ad VII.

Profesjonalizm ma być plagą taternictwa, ponieważ profesjonalista jest nieużytecznym członkiem społeczeństwa, co jest niemoralne. Autor tezy uważa ją w optymiźmie swym za ścisłą i przy tej okazji znowu nadużywa znanej formułki, mówiącej «co było» do dowiedzenia. Istotnie «było» tylko. Jeśli bowiem taternik-profesjonalista jest nieużytecznym członkiem społeczeństwa, to jest on jego plagą, a nie umiłowanego taternictwa. Jeśli jest niemoralnym, to w oczach nie taterników, ale tegoż społeczeństwa «niesłychanie zachłannego na duszę każdej jednostki, na jej pracę i czyn». Ale nawet stając na stanowisku interesu społeczeństwa, nie wolno nam byłoby twierdzić, iż profesjonalizm swą niemoralnością przynosi ujmę moralnym wartościom taternictwa. To tak, jakgdybyśmy twierdzili, że zawodowy próżniak przynosi ujmę moralnym wartościom pracy, a nie — sobie samemu.

Dr. W. Marcinkowski

LEGENDA A RZECZYWISTOŚĆ

GARŚĆ REFLEKSYJ

Jest w psyche ludzkiej czynnik pewien, stary jak sam człowiek, silny i nieustępliwy.

Dziwaczny wytwór pokutującego w ludzkości, wielkiego głodu sensacji — fetyszomanja! — Ciągła dążność stwarzania sobie pewnych

wielkości — mniejsza z tem, czy wielkością tą będzie człowiek, czy kamień — zawsze urojonych, wyimaginowanych na podstawie danych nie rozumowych, nie logicznych, a czysto i wyłącznie emocjonalnych.

Wiara w wielkości-fetysze występuje jako objaw zbiorowy, szerzy się, jest rodzajem psychozy — tajemnicą psychologji tłumu.

Gdyż tłum, zbiorowisko, gromada, nawet gromada najmądrzejszych (nawet «elita»!) może ulec suggestji zbiorowej.

Historja wszystkich fetyszów jest zawsze jedna — powstają niewiadomo kiedy i jak, tworzy się wokół nich legenda-mit, otacza je nimbem i mgłą niedostępności, dominuje w umysłach dłużej lub krócej i... ginie.

Zabija ją realna, umysłowa (krytyczna) rzeczywistość. Taternictwo polskie również ma swoje legendy — efemerydy, pokraczne stwory, dzieci fetyszomanji i głodu sensacji.

Jak słupy semaforów znaczą drogę ewolucji, drogę doskonalenia się.

Czerwonem światłem sygnałów niebezpieczeństwa krzyczą — unikać błędów!

Jak i kiedy powstała legenda o północnej ścianie Gęsiego Kuca? Nie wiemy!

Oddawna ściana była symbolem niedostępności. Od lat straszyła (tak, straszyła!) swym wyglądem. Wyglądem z dołu, z góry, z boku...

Zbliska, wprost, oko w oko nie widział jej nikt! Ktoś tam kiedyś próbował, ktoś ją «rozwiązał» (w dolnych partjach), wychodząc z pod właściwej ściany na grań.

O trudnościach krążyły głuche, niejasne wieści. Ale kto próbował naprawdę, kto był na właściwej ścianie, kto walczył z uporem o każdy metr drogi i kto przeżył dramat trudnego odwrotu?!

Historja milczy! Pewnie nikt!

Może suggestywna siła legendy rozluźniała napiętą wolę najlepszych, może budziła drzemiący w duszy ciemny lęk...

Wszechwładna potęga Famy!!

Ściana nie do zdobycia... choć nikt jej naprawdę nie zdobywał!

Straszyła samą nazwą, odpychała mocą zbiorowej suggestji, abstrakcją umysłów głodnych sensacji i żądnych fetysza.

Fetysz był, trwał, śnił się nocami rycerzom - zdobywcom i miał pozostać wiecznem tabu!

Północna ściana Gęsiego Kuca!!

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Sensacja wreszcie przyszła!

Pewnego dnia, w samym początku sezonu tatrzańskiego, bez uprzednich prób, bez przygotowań, ścianę zdobyto!

Oddała się najordynarniej w świecie!

(Jakże długo czekać musiała na zdobywców!)

Bomba pękła! Tabu upadło! —

Wieść jak lawina gruchnęła w doliny. Świat tatemicki oniemiał na chwilę.

Zachwyt, niedowierzanie, głuche zdumienie, milczący podziw, tłumiona zazdrość, gratulacje (gratulacje!), cieszą się, całują się... Panie! Panie! Północna ściana Gęsiego Kuca... zdobyta!.. Cisza!!..

I znów legenda! Rośnie, idzie, olbrzymieje, grozi jak śmierć sama! Fascynuje! Zapiera oddech!!

Tytaniczna, nadludzka walka w mrokach ściany! Wyczyn jeden na tysiące! Może wogóle jeden!? Przejście wyłączne i jedyne, droga bez konkurencji, gdzieś poza normalną skalą trudności leżąca, klasa dla siebie?

Najtrudniejsza wśród najtrudniejszych! Okropnie trudna! Czyn asymptotycznie zbliżający się do granic (krańca) możliwości ludzkich!

Straszliwa oscylacja między śmiercią, cudem a genialnością!

Fama! Fama! Tryumf sezonu!

Sztandar taternictwa dźwignięty na nieosiągalne dotąd wyżyny!

Przybladły stare lwy tatrzańskie. Umilkli młodzi. «Bijemy czołem!» Słyszycie ?!!

A legenda rośnie! Legenda «straszliwych urwisk» panoszy się, wpycha do literatury, rozsiada się w szrankach wiedzy taternickiej, obala wielkość starych mistrzów, zdziera dotychczasowe etykiety i nowe na gwałt nalepia, staje się fundamentem (legenda — fundamentem!!) podstawą nowej oceny trudności! Rewolucja!

Wszyscy milczą, biją czołem!...

Dlaczego ściana przez cały długi sezon stoi nietknięta? Gdzie najlepsi, najsilniejsi!? Nie chcą, czy nie mogą? Kogo zwierzęcy strach, zerwany z powrozów (lin!!) woli, precz goni od ściany?!.. Legenda i fetysz!!

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Drugi sezon. Oczekiwanie. Ci i owi szykują się spojrzeć rzeczywistości w oczy. Szaleni czy kandydaci na samobójców?!!

Wreszcie drugie przejście ściany!

To jeszcze cisza! Jeszcze legenda!

Zwycięzcy milczą, mówią niewiele — ściana jest istotnie «okropnie» trudna.

Jest tylko jeden fakt, drobny — wbito hak w miejcu najtrudniejszem! Cisza! A więc asekuracja możliwa?!... Jest to pierwsza, ledwo dostrzegalna ryska w gładkim pancerzu bohaterskiej legendy!

Kto następny poważy się zajrzeć śmierci w oczy? Panowie! Rysa w pancerzu legendy wróży jej śmierć!

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Przejście trzecie!..

W ścianę przychodzą ludzie spokojni, trzeźwi!

Wiele widzieli ścian i wiele ścian przeszli!

Daleko w dole zostawili tani, bohaterski patos i romantyczną blagę. Serca ich biją równo. Strachu nie znają! W cuda nie wierzą! Ich umysł pracuje z matematyczną dokładnością arytmometru, oblicza, mierzy, rozważa... Mięśnie i zmysł równowagi działają z precyzją maszyn! Idą, asekurują się, patrzą, mierzą, korygują... Spokojny pośpiech, haki, karabinki, metr, chronometr... Sucha, rzeczowa, ścisła relacja brzmi...

Dwie godziny pięć minut — asekuracja wszędzie dobra, droga nadzwyczaj trudna tylko na przestrzeni kilku metrów... Ścianka jak wiele innych! Tak się przedstawia rzeczywistość!

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Więc co dalej?! Pytanie wydaje się dość poważne. Nie chodzi tu przecież o to, czy ktoś jest winien, czy nie. Możliwe, iż winni są wszyscy. I mniejsza z tem, co się mówi lub myśli, lub w co się wierzy. Tylko... poco ten krzyk!?

Ten drukowany krzyk?

Poco ta przedwczesna nowa skala trudności — to obalanie gwałtowne dorobku taternickiego lat ubiegłych, poco ten pośpiech w tworzeniu dróg «okropnie» trudnych?

Na co ta rewolucja czy pseudorewolucja, jeżeli mamy do czynienia jedynie ze zwykłą ewolucją? Czy wobec tego sezon letni owego roku jest rewolucyjnym przełomem, czy tylko krokiem naprzód!? — Zamęt i dezorjentacja!

Co się właściwie tu dzieje? Z czem mamy do czynienia? Z młodzieńczą niedojrzałością, fanfaronadą, czy żartem?

Przecież jest «drukowanym faktem», że stopień skalny zamienia się w platformę, metry nikną w oczach, ścianka nabiera chwytów i stopni, a komin znika...

Jeśli to więc jest podstawą do oceny innych przejść, to jak, pytam, mamy się ustosunkować do tego zbioru zalegalizowanych, drukowanych, «okropnych» dróg i do tej całej kopy najnowszych, mnożących się z zastraszającą szybkością?

Gdzie mamy kryterja i jak mamy oddzielać wytwory bujnej wyobraźni od objektywnej rzeczywistości? Sądzę że to są pytania, które obchodzą cały ogół taternicki. Bo jeżeli taternictwo jest sportem — to musi być grą *fair!* Jeśli jest jednocześnie wiedzą — to musi być ścisłe!

A więc pytam...

Czy... «bijemy czołem...»?

Czy... «*guarda e passa*»?

KONSTANTY NARKIEWICZ-JODKO

SPROSTOWANIA I UZUPEŁNIENIA

DO ZESTAWIEŃ «NOWYCH DRÓG W TATRACH» ZA LATA 1913—1928

PODAŁ J. A. SZCZEPAŃSKI

Ostatniem przedwojennem zestawieniem nowych dróg w Tatrach był wykaz za rok 1912, ogłoszony w «Taterniku» z 1913 r., str. 67—68. Skutkiem wybuchu wojny nie opublikowano nigdzie dotychczas w polskiej literaturze fachowej zestawienia za lata 1913—1914. Zestawienia za lata następne ukazywały się wprawdzie w powojennych Nrach «Taternika», zasobne jednak w cały szereg braków i nieścisłości, sytuacją taternictwa w czasie wojny i w pierwszem dziesięcioleciu powojennem spowodowanych. Celem niniejszej żmudnej pracy — dla której większość materjału zawdzieczamy Januszowi Chmielowskiemu — jest zatem sprostowanie wszelkich omyłek oraz uzupełnienie zaległości.

I. NOWE DROGI W TATRACH W R. 1913

Mała Buczynowa Turnia. Częściowo nowa droga pn. ścianą[1]): Z. Kirschenbaum, H. Lauer, i T. Prażmowski, 30 sierpnia.

Ostra. Przejście drogi Nr. 230[2]) w wyjściu: dr. Gy. Komarnicki, 19 czerwca.

Zadnia Soliskowa Turnia. Zejście drogą Nr. 256: Gy. A. Hefty i L. Rokfalusy, 25 marca.

Szatania Przełęcz. Wyjście drogą Nr. 321: F. Barcza, 23 lipca.

Koprowy Wierch. Całkowite przejście drogi Nr. 356: A. Grósz, 5 czerwca.

Kopa Popradzka. Wyjście drogą Nr. 532: Gy. A. Hefty i dr. Gy. Komarnicki, 22 marca[3]).

Szarpane Turnie. Warjant na pd.-wsch. grani (droga Nr. 564): A. Grósz i O. Zuber, 4 czerwca.

Ganek. Przejście drogi Nr. 582 w wyjściu: I. i L. Teschlerowie, 16 lipca.

Mała Wysoka. Wyjście drogą Nr. 735: ci sami, 5 września.

Dzika Turnia. Wyjście drogą Nr. 812: dr. Gy. Komarnicki i I. Teschler, 12 maja.

---

[1]) Z drogą tą (por. «Taternik» z 1914 r., str. 26) pokrywa się niemal zupełnie droga, wyszukana przez W. Birkenmajera i K. Kupczyka 16 sierpnia 1929 r. (por. «Taternik» z 1929 r., str. 90 i z 1930 r., str. 15).

[2]) Numery dróg odnoszą się wszędzie do cyfr, pod któremi znajduje się opis danej drogi w Przew. J. Ch. i M. Ś.

[3]) Mniej więcej w taki sam sposób szedł już jednak H. Wirth z J. Franzem, 29 czerwca 1908 r.

Sokola Turnia. Wyjście drogą Nr. 926: S. Klemensiewiczowa i dr. Z. Klemensiewicz, 12 sierpnia.

Zach. Szczyt Wideł. Wyjście drogą Nr. 1102[1]): Gy. A. Hefty i dr. Gy. Komarnicki, 23 lipca.

Kozia Turnia. Częściowo nowa droga wsch. granią[2]): A. Grósz, 30 listopada.

II. NOWE DROGI W TATRACH W R. 1914

Młynarz. Wyjście drogą Nr. 514: A. Grósz, L. Progner i O. Zuber, 8 lipca.

Skorusza Przełęcz[3]). Wyjście drogą Nr. 513: ci sami, tegoż dnia.

Skoruśniak. Przejście drogi Nr. 512: A. Grósz i Gy. A. Hefty, 27 sierpnia.

Skrajna Nowoleśna Turnia. Wyjście drogą Nr. 792: Gy. A. Hefty z P. Csizsákiem, J. Franzem jun., J. Hunsdorferem sen., P. Kirnerem, J. Pocsuvayem, P. Schmidtem i J. Strompfem jun., 8 marca.

Turnia nad Kolebą. Pierwsze znane wyjście[4]): A. Grósz, 28 czerwca.

Płaczliwa Skała. Nowa (?) droga od zach.: A. Grósz, 20 czerwca.

III. SPROSTOWANIA ZA OKRES 1915—1928

Parokrotnie ogłaszano już w «Taterniku» (z 1922 r., str. 61; z 1928 r., str. 16 i 73; z 1930 r., str. 15 i 16) pewne materjały, dotyczące tego działu. Do tych sprostowań już nie powracamy, publikując wyłącznie nowe.

Zawratowa Turnia. Drogę na pn.-wsch. ścianie, obraną przez J. Zembatową i dra M. Świerza 15 czerwca 1922 r. (Nr. 39) — wyszukali jako pierwsi: w dolnej części (aż po odgałęzienie się drogi Nr. 42), Z. Klemensiewicz i R. Kordys, 14 sierpnia 1905 r., w pozostałej części: S. Abgarowicz, S. Tyrowicz i B. Uminowicz, w lipcu 1910 r. Na tejże ścianie, tak samo, jak J. Golcz i J. Kuryłowicz, 9 sierpnia 1925 r. (por. również «Taternik» z 1929 r. str. 36), szli już T. Ciesielski i J. M. Rytard w lipcu 1925 r.

Kościelec. P. Kaliński, A. i M. Sokołowscy, 21 maja 1923 r., znaleźli drogę Nr. 54.

Mały Kozi Wierch. Pierwszego wyjścia pr. żlebem pn. ściany (por. «Taternik z 1929 r., str. 37) dokonali nie J. A. Szczepański i S. K. Zaremba, 21 września 1927 r., lecz już W. Mermel i K. Narkiewicz-Jodko, ok. 13 maja 1926 r.

Granaty. Pierwszego wyjścia drogą Nr. 95 dokonali nie H. Bogucka, J. i Z. Rzepeccy, 29 sierpnia 1924 r., lecz już M. Senowski i A. Staniszewski, 29 sierpnia 1911 r.

Wielka Buczynowa Turnia. O ile pokrywają się — wzgl. różnią — drogi pn. ścianą: F. Goetla, P. Kittaya i R. Malczewskiego, 23 sierpnia 1911 r., oraz J. K. Dorawskiego, K. Mischkego i A. Sokołowskiego, 10 czerwca 1924 r. (Nr. 127) — nie jest wiadome.

Krywań. J. i Z. Rzepeccy dokonali, 17 lipca 1924 r., pierwszego wyjścia pn. ścianą na Ramię Krywania[5]) (Nr. 215).

Małe Solisko. Wyjście A. Grósza, dra I. Györffy'ego i A. Wiegandta, 26 września 1920 r., odbywało się — drogą Nr. 270 — na Szczyrbskie Solisko.

Szczyrbski Szczyt. Wyjścia pd. ramieniem dokonali, 2 lipca 1921 r., A. Grósz i B. Szász. Nie jest wyłączone, że wyjście — drogą Nr. 292 — Z. Mirtyńskiego i dra M. Świerza, 2 listopada 1923 r., pokrywa się z drogą H. Dłuskiej i I. Pawlewskiej, z sierpnia 1908 r.

Capie Turnie. A. Grósz, M. i M. Scheinowie szli, 23 lipca 1922 r., drogą Nr. 307 (na Wielką Capią Turnię).

---

[1]) W znacznej mierze droga ta pokrywa się jednak z drogą pierwszego zdobywcy szczytu (M. Bröske z J. Hunsdorferem sen., 10 lipca 1905 r.).

[2]) Wsch. grań Koziej Turni — droga Nr. 1191 — charakteryzuje się dwiema dużemi turniami, dla których wprowadzamy nazwę Gajniste Turnie. A. Grósz przeszedł jako pierwszy część grani aż po wsch. z nich. Pozostałą część grani zwiedził już Gy. A. Hefty, 2 sierpnia 1908 r. (por. «Taternik» z 1909 r., str. 18).

[3]) Nazwę tę nadajemy przełęczy (niem. Ebereschenscharte), oddzielającej grzbiet Skoruśniaka od, oznaczonego wielkim kopcem i tyczką, wzniesienia P. 1975 m w właściwej pn. grani Młynarza — ktoremu z kolei przydzielamy nazwę Mały Młynarz.

[4]) Odbyło się ono z siodła 1628 m, położonego między Turnią nad Kolebą a Turnią 1873 m — drogą, wzmiankowaną w Przew. J. Ch. i M. Ś., tom III, str. 114, w. 11—12 od dołu — po uprzedniem obniżeniu się 70—80 m na stronę Dol. Świstowej.

[5]) W związku z tą informacją prostujemy mylne nazwanie drogi Nr. 212—214: nie jest to droga na Krywań pn. ścianą, lecz jedynie od pn.

Przełączka między Capiemi Turniami. Zejście ku zach. A. Grósza i A. Wiegandta, 11 września 1920 r., odbyło się z Basztowej Przełęczy Wyżniej[1]).

Baszta Zadnia. Wyjścia od zach. — drogą Nr. 313 — dokonali, 5 września 1920 r.. A. Grósz i J. Luczy.

Cubryna. Wyjścia L. Grühna i dra M. Świerza w 1922 r., dotyczą: 13 sierpnia drogi Nr. 370, a 28 sierpnia drogi Nr. 371.

Mięguszowiecki Szczyt Środkowy. Wyjście A. Ferensa, H. Grosmana i dra M. Świerza, 2 sierpnia 1923 r., odnosi się do drogi Nr. 410.

Hińczowa Turnia. B. Bukovcsàn i A. Pokorny, 22 sierpnia 1920 r., nie szli żadną nową drogą.

Rysy. J. A. Szczepański i S. K. Zaremba, 4 września 1926 r., wyszli: od pn. na zach. grań.

Żabi Mnich. Wyjście dra Gy. Komarnickiego, 17 września 1921 r., odnosi się do drogi Nr. 494. Wyjście J. Zembatowej, ks. J. Humpoli i dra M. Świerza, 11 sierpnia 1923 r., — do drogi Nr. 492.

Czeski Szczyt. Wyjście A. Grósza, M. i M. Scheinów, 11 sierpnia 1923 r., zach. ścianą, jest pierwszem tylko w jej wyżniej części, gdyż niżnią przeszli już: M. Bröske i L. Koziczinski z J. Hunsdorferem jun., 17 lipca 1902 r.

Zasłonista Turnia. Wyjście G. Kalliwodowej i dra D. Reicharta, 4 sierpnia 1923 r., odbyło się na Kaczą Turnię, a to: częściowo nową drogą od wsch.[2]). S. Makowski i A. Sokołowski szli, 7 sierpnia 1924 r., drogą Nr. 611.

Zmarzły Szczyt. Dr. Gy. Komarnicki szedł 17 maja 1917 r. nowym warjantem na pd.-wsch. ścianie, włączonym w opis drogi Nr. 624.

Przełęcz między pn. a pd. wierzch. Środkowej Kończystej. Wyjście A. Grósza, Gy. Lingscha i E. Tatràya, 25 lipca 1923 r., odbyło się — drogą Nr. 639 — na Rynicką Przełęcz[3]).

Kończysta. A. Grósz i S. Neumann w r. 1922 wyszli od wsch. na Stwolską Przełęcz Wyżnią, i to 3 lipca (droga Nr. 645).

Gierlach. Wyjście K. Henschówny, A. Grósza i Gy. Lingscha — odnoszące się do drogi Nr. 694 — odbyło się 23 lipca 1924 r.

Przełączka między Wyżnią Wysoką Gierlachowską a Zadnim Gierlachem. Podobnie jak dr. J. Egerváry i dr. L. Teschler, 19 sierpnia 1920 r. — drogą Nr. 704 — szli już w 1895 r. żołnierze, przy pomiarach wysokości w Tatrach.

Wyżnia Wysoka Gierlachowska. Dr. J. Egerváry i dr. L. Teschler, 19 sierpnia 1920 r., szli drogą Nr. 706, od drogi Nr. 710 począwszy. Wyjście W. Krygowskiego, 27 lipca 1928 r., odbyło się pn.-zach. ścianą Niżniej Wysokiej Gierlachowskiej.

Staroleśna. Nie: «nowa droga pd.-wsch. ścianą: A. Grósz, E. i K. Pio-

---

[1]) Nienazwanym dotychczas przełęczom w łańcuchu Baszt nadajemy nazwy następujące:
a) Capia Przełączka — przełączce między Capiemi Turniami;
b) Basztowa Przełęcz Wyżnia — przełęczy między Małą Capią Turnią a Basztą Zadnią;
c) Djabla Przełęcz — przełęczy miedzy Zadnią Basztą a Djablowiną;
d) Piekielnikowa Przełączka — przełączce między Djablowiną a Piekielnikową Turnią;
e) Przełęcz nad Skokiem — przełęczy między Małą a Skrajną Basztą.

[2]) Wyjście to wzmiankowane jest w Przew. J. Ch. i M. S., tom III, str. 22, w. 3—4 od góry.

[3]) Dla przełęczy w grupie Kończystej wprowadzamy nazwy następujące:
a) Stwolska Przełęcz Wyżnia — dla przełęczy między Kończystą a Stwolską Turnią;
b) Rynicka Przełęcz — dla przełęczy ok. 2450 m między Stwolską Turnią a Środkową Kończystą;
c) Dziurawa Przełęcz — dla przełęczy między Środkową a Małą Kończystą;
d) Przełączka pod Małą Kończystą — dla przełączki, położonej bezpośrednio na pn. od Małej Kończystej;
e) Stadłowa Przełączka — dla przełączki ok. 2405 m w pn. grani Małej Kończystej, bezpośrednio na pd. od Turni nad Drągiem;
f) Przełączka koło Drąga Wyżnia — dla przełączki ok. 2378 m między Turnią nad Drągiem a Drągiem.

varcsy, 4 lipca 1923», lecz: wyjście środkową częścią pd. ściany (Nr. 762) A. Grósz i K. Piovarcsy, 3 lipca 1923 r.

Zach. Warzęchowa Turnia. M. Mlynárčik, J. Nedobry i K. Scholz, 9 lipca 1922 r., dokonali: zejścia z Warzęchowej Przełączki ku pn. (droga Nr. 782).

Zadnia Nowoleśna Turnia. A. Grósz, dr. D. Reichart i A. Wiegandt znaleźli drogę Nr. 788, i to 2 października 1921 r.

Sławkowski Szczyt. Wyjście K. Henschówny, A. Grósza i Gy. Lingscha odbywało się drogą Nr. 802, i to 27 lipca 1924 r.

Świstowy Szczyt. Wyjście J. Honowskiej, A. i J. A. Szczepańskich, 13 lipca 1928 r., odbyło się pd.-zach. ścianą.

Sokola Turnia. A. Czermiński i J. A. Szczepański, 25 maja 1925 r., szli pd.-zach. ścianą[1]).

Drobna Turnia. J. Dürr i H. Katzer, 12 sierpnia 1924 r., szli drogą Nr. 933.

Pośrednia Grań. Wyjście J. Oszwaldówny, A. Grósza i A. Wiegandta, 8 października 1921 r., było: wyjściem od pd. (droga Nr. 963 i, częściowo, Nr. 965).

Lodowy Szczyt. Tak samo, jak A. Ferens, H. Grosman i dr. M. Świerz w 1923 r. — zresztą nie 14 lipca, lecz 15 sierpnia — szedł już I. Król, 9 sierpnia 1903 r. Nie jest jednak wyłączone, że w podobny — mniejwięcej — sposób szedł już E. Blásy z J. Breuerem sen. i J. Luxem, 6 października 1845 r. (droga Nr. 1013).

Czubata Turnia. A. Grósz i Gy. Lingsch, 24 sierpnia 1925 r. szli — w górnej części swej drogi — warjantem «nadzwyczaj trudnym» drogi Nr. 1067, gdyż «nieco trudny» warjant tejże drogi znalazł A. Grósz już 2 sierpnia 1910 r.

Kiezmarski Szczyt. I. Keczely i A. Táy szli, w sierpniu 1920 r., drogą Nr. 1115. Wyjście A. Grósza i A. Wawreka drogą Nr. 1114 odbyło się 3 sierpnia 1921 r.

Huncowski Szczyt. W wyjściu — 9 lipca 1928 r. — od pd. i zejściu na pd.-zach. uczestniczył, prócz wymienionych w zestawieniu, również A. Szczepański.

Kołowy Szczyt. Gy. Beck, Gy. A. Hefty, dr. D. Reichart i A. Wiegandt szli, 3 września 1922 r., drogą Nr. 1153.

Kołowa Przełęcz. Przejścia drogi Nr. 1174 nie dokonał pierwszy dr. Gy. Komarnicki, 19 września, 1920 r., lecz już J. Chmielowski i J. Żuławski, 13 września 1909 r.

Jagnięcy Szczyt. A. Ferens i dr. M. Świerz dokonali, 19 sierpnia 1927 r., pierwszego przejścia tylko dolnej części pn. ściany, gdyż górną jej częścią szli już: K. Bizański, J. i W. Chmielowscy i A. Lewicki z K. Bachledą, W. Brzegą, J. Jarząbkiem i J. Tajbrem, 23 września 1901 r.

IV. UZUPEŁNIENIA ZA OKRES 1915—1928.

Część materjałów z tego działu podano już w «Taterniku» z 1928 r., str. 73—74. Ogłaszamy dalsze uzupełnienia.

Świnica. Całkowite przejście pn. grzędy: W. Stanisławski i J. Wojsznis, 13 lipca 1927 r.

Niebieska Turnia. Warjant na wsch. grani[2]): W. Krygowski, 1 sierpnia 1928 r.

Kościelec. Warjant na pn.-wsch. grani: S. Hiszpański i W. Stanisławski, 17 lipca 1927 r. Przejście dolnych urwisk pn.-wsch. grani: W. Stanisławski i J. Wojsznis, 16 sierpnia 1928 r.

Mały Kozi Wierch. Warjant na pn. ścianie: Z. Galicówna i W. Stanisławski, 15 sierpnia 1928 r.

Zmarzła Przełęcz. Wyjście od pd. na zach. siodło: B. Broński i J. Sawicki, 1 listopada 1927 r.

Zamarła Turnia. Warjant na pd. ścianie (obejście «górnego trawersu»): J. i Z. Rzepeccy, 22 sierpnia 1924 r. Nowy warjant na pd. ścianie (obejście «dolnego trawersu»): W. Dobrowolski, S. Kowenicki i M. Szczuka, 19 lipca 1925 r.

Kozi Wierch. Warjant na pn. ścianie: Z. Korosadowicz, A. Stanecki i W. Stanisławski, 1 lipca 1928 r.

Granaty. Częściowo nowa droga pn.-zach. ścianą: W. Stanisławski i J. Wojsznis, 28 lipca 1928 r.

---

[1]) Droga ta, opisana w Przew. J. Ch. i M. Ś. pod Nr. 929, również i tutaj nazwana jest — mylnie! — drogą pn.-zach. ścianą.

[2]) Jest to obejście dolnego uskoku wsch. grani po pn. stronie. W identyczny zapewne sposób schodził już jednak J. Sawicki, w lipcu 1927 r.

Mała Buczynowa Turnia. Nowa droga pn.-zach. ścianą[1]): A. i M. Sokołowscy, 20 września 1924 r.

Mnich. Warjant na pn. ścianie: B. Chwaściński i M. Janik, 19 lipca 1928 r.

Zadni Mnich. Warjant na pn. ścianie[2]): dr. M. Świerz, E. i W. Ziętkiewiczowie, w lipcu 1919 r.

Ramię Krywania. Zejście na pd.-wsch.: J. Krmešsky, J. i K. Mačuha, E. Launer, F. Salva i P. Uhrik z przewodnikiem, 31 lipca 1921 r.

Przełęcz w Soliskowych Turniach[3]). Zejście ku zach.: J. Dürr, A. i J. A. Szczepańscy, 13 lipca 1925 r.

Młynicka Turniczka[4]). Zejście ku pd.: E. Gregorovicz, J. i S. Luczy, R. Szász, J. Sztrokay i O. Zuber, 13 czerwca 1920 r.

Szczyrbska Przełęcz. Wyjście drogą Nr. 287: J. Jaroszyński, A. Łomnicki, A. Ojrzyński, S. Osiecki i J. Rzewnicki, 9 sierpnia 1917 r.

Piekielnikowa Przełączka. Zejście ku zach.: K. Förster, E. Gregorovicz i J. Sztrokay, 23 lipca 1919 r.

Hińczowa Przełęcz. Przejście drogi Nr. 377: dr. M. Świerz z Kompanją Wysokogórską, w sierpniu 1919 r.

Mięguszowiecki Szczyt. Całkowite wyjście pn.-wsch. granią: dr. B. Pawłowski, dr. M. Sokołowski i K. Wallisch, 20 sierpnia 1926 r.

Żabia Turnia Mięguszowiecka. Warjant na pn. ścianie: L. Skotnicówna i W. Stanisławski, 30 lipca 1928 r.

Żabi Koń. Częściowo nowa(?) droga pd. ścianą: K. Narkiewicz-Jodko i W. Tarnowski, 19 sierpnia 1926 r.

Czeska Turnia. Wyjście pn.-wsch. granią: dr. Z. Klemensiewicz, J. Maślanka i R. Nałęcki, 10 sierpnia 1923 r.

Przełęcz pod Młynarzem. Pierwsze stwierdzone wyjście od pd.-wsch.: dr. M. Swierz i tow., w lipcu 1919 r.

Czeski Szczyt. Całkowite przejście w wyjściu pd.-zach. grani: H. Grosman i dr. M. Świerz, 7 sierpnia 1924 r.[5]).

Wysoka. Wyjście drogą Nr. 534: W. Delmár, K. Förster, Gy. A. Hefty, J. Payer i A. Polnisch, 25 kwietnia 1915 r. Warjant na pn. ścianie[6]): R. Nałęcki i A. Sokołowski, 17 lipca 1923 r.

Szarpane Turnie. Warjant na pd.-wsch. grani (droga Nr. 565): dr. M. Świerz, 22 sierpnia 1924 r.

Mały Ganek. Ścisłe przejście pn.-wsch. grani: M. Skotnicówna i W. Stanisławski, 1 sierpnia 1928 r.

Kacza Turnia. Przejście pn.-wsch. grani: ci sami, tegoż dnia.

Rumanowy Szczyt. Warjant na pn.-wsch. ścianie: A. i J. A. Szczepańscy, oraz M. Szczuka, 17 lipca 1927 r.

Snieżna Kopa. Częściowo nowe zejście ku pd.-zach.: H. Dębińska, J. Honowska, A. i J. A. Szczepańscy oraz S. K. Zaremba, 4 sierpnia 1926 r.

---

[1]) W «Taterniku» z 1929 r. str. 90, zanotowano wyjście «właściwą pn.-zach. ścianą», wykonane przez Z. Korosadowicza i W. Stanisławskiego, 4 lipca 1928 r. Droga ich jest w b. znacznej części identyczna z drogą Sokołowskich.

[2]) Jest to przejście przewieszającej się części żlebku (por. Przew. J. Ch. i M. Ś., tom II., str. 66, w. 13—15 od dołu).

[3]) Nazwę tę nadajemy przełęczy, położonej między Zadnią a Przednią Soliskową Turnią.

[4]) Nazwę tę wprowadzamy dla turni grzbietowej (niem. Mlinicatalturm), położonej na wsch. od Hrubego Wierchu, między tym ostatnim a turnią 2323 m — której z kolei nadajemy nazwę Kolista Turnia.

[5]) Interesujące dzieje zdobywania drogi Nr. 522 są następujące: 25 lipca 1910 r. wybrali się na jej przejście Gy. i R. Komarniccy, R. Kordys i J. Maślanka. Z poziomu Smoczej Przełączki wyspinał się Gy. Komarnicki przy pomocy żywej drabiny aż do «niewielkiego, nachylonego stopnia», skąd jednak odpadł. Na tem ówczesną próbę zakończono, ale już nazajutrz przeszli trzej pozostali turyści znaczną część drogi Nr. 522 (aż po Czeski Szczyt), osiągając grań drogą Nr. 525. 24 lipca 1913 r. H. Bednarski. R. Jäger, A. i K. Schielowie przedostali się z poziomu Smoczej Grani na drogę Nr. 522 znanym 1½ metrowym skokiem, poczem powtórzyli drogę Nr. 522 aż do jej końca. Początek omawianej drogi pokonano jednak dopiero 7 sierpnia 1924 r. W zejściu, uskok ponad Smoczą Przełączką przebyli — jak wiadomo — już G. Dyhrenfurth i H. Rumpelt, 16 września 1906 r.

[6]) Warjant ów opisany jest w Przew. J. Ch. i M. Ś., tom III, str. 9, w. 11—15 od góry.

T u r n i a n a d D r ą g i e m. Wyjście zach. ścianą: B. Brinszky i dr. T. Chladek, 31 lipca 1927 r.

M a ł a K o ń c z y s t a. Ścisłe wyjście pn. granią: W. Wyszyński i A. Zalewski, 29 lipca 1928 r.

D z i u r a w a P r z e ł ę c z. Wyjście od wsch. (Nr. 635): dr. Gy. Komarnicki, 10 czerwca 1917 r.

P o n a d O g r ó d T u r n i a. Przejście pn.-zach. grani w wyjściu: dr. Gy. Komarnicki i dr. D. Reichart, 10 lipca 1923 r.

Ł u c z y w n i a ń s k a S z c z e r b i n a [1]). Wyjście od pn.-wsch.: dr. D. i M. Reichartowie, 19 sierpnia 1920 r.

N i ż n i a W y s o k a G i e r l a c h o w s k a. Ścisłe wyjście pn.-zach. granią: S. Murczyński, 7 sierpnia 1926 r.

W i e l i c k i S z c z y t. Ścisłe przejście pn.-zach. grani: dr. Gy. Komarnicki i dr. D. Reichart, 26 września 1920 r. Częściowo nowe wyjście od pn.-zach.: J. Franaszek, H. Jędrzejowski i W. Reymann, 23 sierpnia 1927 r.

M a ł a W y s o k a. Warjant na pn.-wsch. ścianie: W. Wyszyński i A. Zalewski, 15 sierpnia 1928 r.

Z w a l i s t a P r z e ł ę c z. Zejście ku pd.-zach. (Nr. 744): dr. Gy. Komarnicki, 24 września 1916 r.

S t a r o l e ś n a. Warjant w wyjściu pn.-zach. granią [2]): dr. J. Egerváry i dr. D. Reichart, 22 sierpnia 1920 r.

Ś w i s t o w y S z c z y t. Częściowo nowe zejście pn. ścianą: R. Drojecka i T. Ciesielski, w 1925 r.

Z a c h. R ó w i e n k o w a T u r n i a. Przejście pn.-wsch. grani (Nr. 838) w wyjściu: dr. D. Reichart, 3 sierpnia 1923 r.

W s c h. R ó w i e n k o w a T u r n i a. Wyjście pn.-wsch. granią (Nr. 842): ten sam, tegoż dnia.

P r z e ł ę c z w O s t r y m. Przejście drogi Nr. 894 w wyjściu: R. Biró i P. Magaziner, 25 sierpnia 1918 r.

S r o d k o w a Z b ó j n i c k a T u r n i a. Wyjście od zach. podnóża [3]) Zach. Zbójnickiej Turni: J. i S. Luczy, w sierpniu 1921.

W s c h. Z b ó j n i c k a T u r n i a. Wyjście drogą Nr. 905: dr. Gy. Komarnicki i dr. D. Reichart, 24 września 1921 r.

M a ł y L o d o w y S z c z y t. Warjant na pd. ścianie [4]): dr. M. Sokołowski i K. Wallisch, 10 sierpnia 1928 r.

P o ś r e d n i a G r a ń. Warjant w drodze od pd. (droga Nr. 964 i, częściowo, Nr. 965): dr. Gy. Komarnicki i dr. G. Moiret, 15 września 1918 r.

K o p a L o d o w a. Wyjście od pd.-wsch.: K. Stampfel z P. U. Spitzkopfem, 23 sierpnia 1922 r. Warjant na pd. ścianie: J. K. Dorawski i A. Sokołowski, 9 lipca 1925 r. Częściowo nowa droga pd. ścianą: J. Krzyżanowski i J. Leporowski, 13 lipca 1928 r.

M a ł a K a p a ł k o w a T u r n i a. Zejście na K a p a ł k o w ą Ł a w k ę [5]) po pn. stronie Kapałkowej Grani: Z. Krókowska i J. A. Szczepański, 10 czerwca 1928 r.

W i e l k a K a p a ł k o w a T u r n i a. Częściowo nowe zejście w Dol. Suchą: H. Dębińska, J. Honowska, J. Leporowski, A. i J. A. Szczepańscy oraz dr. M. Świerz, 6 lipca 1928 r.

---

[1]) Dla wybitnych, a nienazwanych jeszcze punktów w grani, łączącej Wyżnią Wysoką Gierlachowską z Litworowym Szczytem, wprowadzamy nazwy następujące:

a) G i e r l a c h o w s k a P r z e ł ą c z k a — dla przełączki między Wysokiemi Gierlachowskiemi;

b) Ł u c z y w n i a ń s k a S z c z e r b i n a — dla przełączki między Niżnią Wysoką Gierlachowską a turniczką 2492 m.

c) W i e l i c k a T u r n i c z k a — dla turniczki 2492 m.

[2]) Jest on częściowo uwzględniony w opisie drogi Nr. 753, 1.

[3]) Dotąd, od Białej Ławki, dotarli już M. i T. Swierzowie, 22 sierpnia 1908 r. Zejście ze Wsch. Zbójnickiej Turni przez Środkową i Zachodnią na Białą Ławkę dokonał pierwszy A. Grósz, 4 sierpnia 1912 r.

[4]) Jest to całkowite — najtrudniejsze w pd. ścianie — przejście stumetrowej rysy.

[5]) Nazwę tę nadajemy szerokiemu, trawiastemu siodłu, położonemu na pd.-wsch. od Małej Kapałkowej Turni i stanowiącemu najniższy punkt całej grani między Małą Kapałkową Turnią a Ramieniem Lodowego (por. Przew. J. Ch. i M. Ś., tom IV, str. 15, w. 4—6 od góry). Przy sposobności wzmiankujemy, że ci sami turyści, tegoż dnia, zeszli jako pierwsi w Dol. Suchą — łatwo — z przełączki, znajdującej się na wsch. od pierwszej od zach. wybitnej turni w pn.-zach. grani Srodkowej Kapałkowej Turni.

Śnieżny Szczyt. Wyjście drogą Nr. 1031: K. Förster, G. Kégl, K. Piovarcsy i L. Rokfalusy, w lipcu 1923 r.

Baranie Rogi. Przejście drogi Nr. 1047 w wyjściu: dr. Gy. Komarnicki i dr. D. Reichart, 23 września 1921 r.

Przednia Spiska Turniczka. Wyjście od pn.-zach.[1]): Z. Bruckner i A. Grósz, 4 września 1921 r.

Durny Szczyt. Wyjście zach. ścianą: dr. D. Reichart, 1 lipca 1927 r. Ścisłe przejście pd.-wsch. grani: D. Györgyfalvay, O. Kelemen i T. Zigány, 10 września 1927 r.

Przełączka pod Łomnicą. Częściowo nowe zejście ku pd.: W. Stanisławski i J. Wojsznis, 4 lipca 1927 r.

Papirusowa Przełączka[2]). Wyjście drogą Nr. 1141: A. Grósz, A. Hensch i Gy. Lingsch, 15 sierpnia 1923 r.

Kołowy Szczyt. Wyjście drogą Nr. 1148: A. Grósz, A. Hensch i Gy. Lingsch, 15 sierpnia 1923 r. Warjant w wyjściu drogą Nr. 1149: dr. D. Reichart, 6 września 1926 r. Zejście ku pn. z pn.-zach. grani: Z. Czarkowska i W. Krygowski, 21 lipca 1928 r.

Czerwona Przełączka[3]). Wyjście od pn.-wsch.: Gy. Beck, K. Müller, J. Oszwaldówna, dr. D. Reichart i A. Wiegandt, 3 września 1922 r.

Jastrzębia Turnia. Wyjście od pd., częściowo nową drogą: P. Illner i O. Rülke, w sierpniu 1926 r. Wyjście od pn.-wsch., częściowo nową drogą: Z. Krókowska i J. A. Szczepański, 10 kwietnia 1928 r.

SKALNE DROGI

MNICH wsch. ścianą.

Patrzące ku Morskiemu Oku, z litych i potężnych płyt zbudowane, wsch. urwisko Mnicha — odegrało w dziejach sportowego taternictwa b. wybitną rolę. Szturmowane już przed wojną — i już wówczas zdobyte w dwóch trzecich — stało się po wojnie świadkiem wytężonej działalności różnych taterników i terenem uporczywych ataków, które krok za krokiem forsowały ścianę. Gdy zatem w b. r. — po szóstym ataku na ścianę — wydaje się, że w sprawie jej poznania powiedziano ostatnie słowo — staje się zrozumiałem, że poświęcamy jej opis monograficzny, opracowany przez Wiesława Stanisławskiego.

Ścianę — liczącą ok. 270 m wys. – ogranicza z l. strony (od pd.) długi komin, uchodzący na wybitną przełączkę w pd. grani Mnicha. Dalej na l., poza owym kominem, ściana załamuje się i tworzy szeroką, pd.-wsch. ścianę, której punktem kulminacyjnym jest niewielka — od zach. całkiem niewybitna — «fajka», wznosząca się bezpośrednio na l. (na pd.) od wyżej wspomnianej, wybitnej przełączki w pd. grani Mnicha. Na wysokości ok. 150 m ponad podstawą ściany, biegnie przez całe urwisko, tuż popod olbrzymią płytą z charakterystycznemi, żółtemi plamami, system poziomych, w jedną całość wiążących się, półek. Poczynają się one przy płytowej platformie, położonej w pobliżu czeluści wyżej opisanego, długiego komina i kończą w odległości kilkunastu m od pn. krawędzi wsch. ściany. Długość ich wynosi ok. 70 m.

Istnieją dwa różne sposoby osiągnięcia owego systemu poziomych półek: ścianą lub kominem.

1) Ścianą: Wejście w skały mniej więcej w środku podstawy ściany, w miejscu, gdzie w trawiasto-skaliste, dolne jej partje wcina się 25 m dłu-

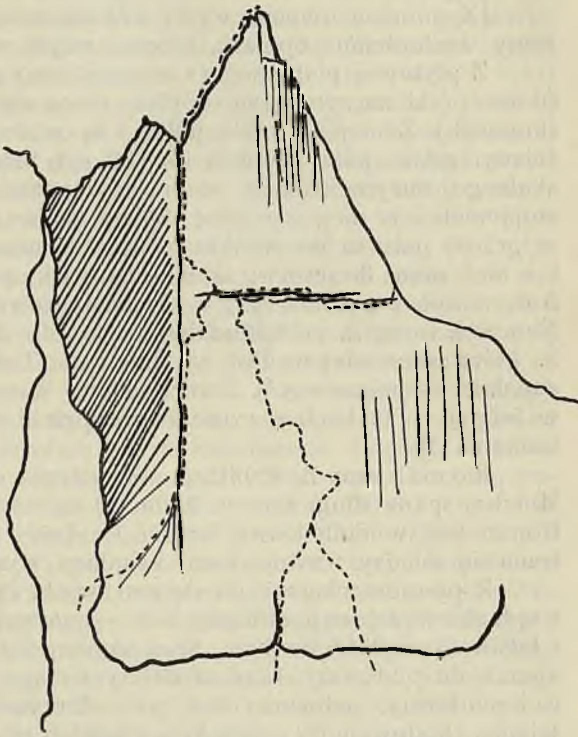
[1]) Drogą, omówioną w Przew. J. Ch. i M. Ś., t. IV, str. 32, w. 9–14 od dołu.

[2]) Nazwy tej używamy tutaj poraz pierwszy dla przełęczy między Czarnym Szczytem a masywem Papirusowych Turni.

[3]) Nazwę tę wprowadzamy dla przełączki między Czerwoną Turnią a Małym Kołowym Szczytem.

gości liczący kominek (kopczyk). Nim 15 m, a potem po jego pr. stronie i wreszcie wprost w górę 40 m (trudno, skały b. kruche) na nieco mniej stromy i łatwiejszy teren [1]).

Stąd wprost w górę (30 m) trawiasto-skalistemi stopniami i ściankami pod przewieszone urwisko. Tuż popod niem rozciąga się duży taras, oddzielony od ściany b. głęboką szczeliną, na dnie której leży śnieg. Tarasem w l. do jego końca, poczem przez bloki, zaklinowane w rodzaj mostu ponad wyżej wspomnianą szczeliną, do rysy. Nią kilka m w górę i przez okno skalne na wiszącą platformę, ułożoną z głazów, zaklinowanych między właściwą ścianą, a ścianką sterczącej blisko, niewielkiej, lecz samodzielnej turniczki, ponad kilkadziesiąt m głębokości mierzącą studnią. Z platformy wspinamy się na wysoko zaklinowany, olbrzymi blok, tworzący wyżej wspomniane okno skalne, przez które weszliśmy na wiszącą platformę. Z wierzchołka bloku przerzucamy się na krótką grańkę turniczki i nią na maleńki jej szczyt [2]). Stąd na przeciwną stronę grańką wdół, po kilku m — pod koniec przez gładką ściankę — na sporą, trawiastą platformę, położoną nad brzegiem wyżej wspomnianej, kilkadziesiąt m głębokości mierzącej studni (kopczyk) [3]).



Ścianę na l. od platformy przecinają dwie rysy. L. z nich, zasuniętą cokolwiek za skały, trudno, po 15 m do trawiastego tarasu. Stąd, w przedłużeniu poprzedniej ciągnącą się, rysą 20 m z odchyleniem w l. (trudno) na

[1]) Do tego miejsca można dotrzeć znacznie łatwiej, wspinając się — od wyżej opisanego wejścia w skały w dość znacznej na pr. odległości — początkowo wprost wgórę, a następnie zachylając się w l. aż do wspomnianego, nieco mniej stromego i łatwiejszego terenu (A. Kenar i A. Stanecki w czasie IV próby przejścia wsch. ściany, podjętej przez nich wespół z L. Skotnicówną, J. Krystkiem i W. Stanisławskim, 12 sierpnia 1929 r.).

[2]) Z owej wiszącej platformy można również innym sposobem osiągnąć wierzchołek turniczki. Z l. brzegu platformy, z pomocą żywej drabiny przez pn.-zach. ściankę turniczki na jej pn.-wsch. grańkę, osiągając ją mniej więcej w połowie jej długości. Tą ostatnią na szczyt (A. Kenar, J. Krystek i A. Stanecki w czasie IV próby przejścia wsch. ściany, podjętej przez nich wespół z L. Skotnicówną i W. Stanisławskim, 12 sierpnia 1929 r.). Warjant trudny.

[3]) Do tego miejsca można również dotrzeć z wiszącej platformy, trawersując pn.-zach. ściankę turniczki z pomocą wąskich listew skalnych, poczem osiągamy ową sporą, trawiastą platformę nad brzegiem studni (K. Narkiewicz-Jodko i S. Osiecki w czasie III próby przejścia wsch. ściany, 8 września 1928 r.). Warjant b. trudny.

wygodną, trawiastą platformę (kopczyk). Z niej nową rysą, 8 m, b. trudno, na jeszcze jedną platformę (kopczyk) [1]). Stąd poza węgieł i gładkiem zacięciem 6 m nadzwyczaj trudno na — we wstępie opisany — system poziomych, ok. 70 m długości mierzących półek, w odległości kilku m na pr. od kończącej je, płytowej platformy, położonej w pobliżu czeluści długiego komina [2]). Stąd w l. na ową platformę (kopczyk). Sposób nadzwyczaj trudny (3 godz. 40 min. od wejścia w skały).

[Z pomocą owych, wyżej kilkakrotnie już wspomnianych półek, możemy wsch. ścianę opuścić, jakoteż wejść w nią z Dol. za Mnichem.

Z płytowej platformy (z kopczykiem) poziomo w pr., najwyższą półką (dolne półki zaczynają się dopiero nieco dalej) po 40 m na dobrą platformę (kopczyk). Z niej na dolną półkę i tą ostatnią w pobliże pn. krawędzi wsch. ściany, gdzie półki kończą się (30 m). Stąd z czubka wystającego dziobu skalnego, dużym krokiem w pr., w zupełnej ekspozycji (dobre chwyty) na stopieniek i z niego w górę 2½ m na inny, większy stopień. Stąd dalej w pr., po paru m na wielkie bloki w załamaniu się ścian wsch. i pn.-wsch. i z nich przez 3-metrową ściankę na wąską półkę w pn.-wsch. ścianie, z której 5 m w dół, z pomocą rysy w płycie, na trawnik najniższego tarasu pn. ściany. Nim w l. (orogr.), po kilkudziesięciu m, do drogi Nr. 189 Przew. J. Ch. i M. Ś., która sprowadza do Dol. za Mnichem. Trawers ten jest trudny i częściowo zupełnie eksponowany [3]). Przechodzony w odwrotną stronę — jako wejście w ścianę — b. trudny, częściowo zupełnie eksponowany i b. ciężki do odszukania [4])].

Kominem: Z wybitnej, we wstępie opisanej, przełączki w pd. grani Mnicha, spada długi komin, będący l. ograniczeniem właściwej wsch. ściany. Komin ten, w dolnej swej części — dość wysoko ponad piargami — roztraca się między trawniczkami i skałami występującej ze ściany, dużej buli.

Z piargów ciągnącego się pod wsch. i pd.-wsch. ścianą żlebu, na skały i upłazki wyżej wspomnianej buli — najwygodniej całkiem od l. strony — i łatwo do wylotu komina. Stąd samem jego dnem w nieco trudnej wspinaczce do platformy, skąd w dalszym ciągu kominem (dość trudno) do nowej platformy, położonej tuż pod olbrzymią przewieszką komina. Na pr. ścianie, zbudowanej z potężnych, gładkich płyt, spostrzegamy wąski, poziomy gzyms. Z platformy jeszcze kilka m kominem, pod dach olbrzymiej przewieszki, gdzie bierze początek ów gzyms, i nim w pr. (7 m) nadzwyczaj trudno, do jego końca [5]). Stąd 3 m wprost wgórę, przez przewieszone i luźne bloki (skrajnie trudno i b. ryzykownie), poczem w pr. po kilku m na płytową półkę, ciągnącą się pod płytową ścianką. Przez ową ściankę całkiem z l. strony, z pomocą rysy, kilka m b. trudno do mało nachylonego, krótkiego, kamieniami zasypanego kominka, którym już łatwo na płytową

---

[1]) Do tego miejsca dotarli T. Ciesielski i J. Krzyżanowski w czasie II próby przejścia wsch. ściany, 19 sierpnia 1928 r.

[2]) Do tego miejsca dotarli K. Narkiewicz-Jodko i S. Osiecki, w czasie III próby przejścia wsch. ściany, 11 września 1928 r. Przejście to zostało całkowicie powtórzone w czasie IV próby, podjętej przez L. Skotnicównę, A. Kenara, J. Krystka, A. Staneckiego i W. Stanisławskiego, 12 sierpnia 1929 r.

[3]) Trawersem tym opuścili ścianę K. Narkiewicz-Jodko i S. Osiecki w czasie III próby, 11 września 1928 r. Przejście jego w tym samym kierunku zostało powtórzone dwukrotnie; w czasie IV (p. odnośnik [2])) i V próby (J. Gnojek i W. Stanisławski, 25 lipca 1930 r.).

[4]) Przejścia trawersu jako wejścia w ścianę dokonali J. Gnojek i W. Stanisławski, 28 lipca 1930 r.

[5]) Do tego miejsca dotarli w czasie I. próby przejścia wsch. ściany W. Kulczyński i M. Świerz, 18 sierpnia 1909 r. (patrz «Taternik» z 1909 r., str. 126 n).

platformę z kopczykiem, gdzie łączymy się z drogą, wiodącą ścianą. Sposób częściowo skrajnie trudny (2 g.)[1]).

Tę część ściany, która się wznosi bezpośrednio ponad płytową platformą z kopczykiem, przebiega b. wąskie, ukosem od pr. ku l. stronie wznoszące się pęknięcie. Zresztą ściana jest przewieszona i zupełnie gładka. Z platformy przewieszoną ścianką $3\frac{1}{2}$ m wprost wgórę, do odpękniętego od ściany bloku (nadaje się on świetnie do autoasekuracji pierwszego wspinającego się) poczem w l., do wbitego w wyżej opisane, ukośne pęknięcie, haka. Z pomocą owego haka (zawieszamy na nim na karabinku pętlę, w której umieszczamy stopę) oraz z pomocą pęknięcia (na palce l. ręki) przerzucamy się w l., do minjaturowego stopieńka w zupełnie gładkiej ściance (hak), skąd w dalszym ciągu w l., z pomocą haków, pętli i b. nielicznych chwytów (dla nóg brak oparcia zupełny), bez miejsc wypoczynkowych i w zupełnej ekspozycji (po drodze jeszcze dwa haki), pod koniec nieco się zsuwając ku dołowi, do płytowego stopnia, skąd parę m wprost w górę pod przewieszone bloki i przez nie w l. na trawiastą platforemkę. [Od płytowej platformy z kopczykiem ok. 17 m bezustannie skrajnie trudno, w zupełnej ekspozycji i niezwykle wyczerpująco. Przejście możliwe jedynie tylko przy użyciu, w opisie wymienionych, czterech niezbędnych haków, oraz trzech pętli (dla ostatniego haka pętla niepotrzebna), związanych każda z $4\frac{1}{2}$ m liny]. Z platforemki kilka m wprost w górę i w l., przeciskając się między płytą i krzakiem kosówki, na trawiastą półkę, która, pod koniec przez gładką ściankę, sprowadza na dno, wielokrotnie już wspomnianego, długiego komina, tuż ponad olbrzymią w nim przewieszką (kopczyk). Stąd dnem komina, początkowo w trudnej wspinaczce (30 m) potem dość trudnej (20 m) i wreszcie nieco trudnej (15 m) na wybitną przełączkę w pd. grani Mnicha (3 godz.)[2]).

Z przełączki[3]) ściśle krawędzią pd. grani pod jej końcowy 15-metrowy uskok. Składa się on z trzech gładkich, jeden nad drugim ustawionych bloków. Na pierwszy wchodzimy wprost jego tępą krawędzią. Drugi pokonywamy żywą drabiną; trzeci wreszcie, najwyższy, z pomocą żywej drabiny, wypychając pod koniec pierwszego wspinającego się na czekanie do chwytu, który znajduje się już na niższym wierzchołku Mnicha[4]). Stąd drogą Nr. 192 Przew. J. Ch. i M. Ś. na główny wierzchołek Mnicha (1 godz.). Droga skrajnie trudna i ogromnie eksponowana, niezwykle piękna i oryginalna. (Czas przejścia jej całości — zależnie od obranych sposobów — 6—7½ godz.)[5]).

ŻABI KOŃ pn. ścianą.

Poprawny opis drogi tą popularną i «modną» ścianą[6]) winien brzmieć następująco:

---

[1]) Do tego miejsca dotarli w czasie V próby J. Gnojek i W. Stanisławski, 25 lipca 1930 r.

[2]) Do tego miejsca doszli (I. przejście wsch. ściany) J. Gnojek i W. Stanisławski, 28 lipca 1930 r.

[3]) Na szczyt Mnicha można się z niej również wydostać drogą Nr. 189 lub 190 Przew. J. Ch. i M. Ś., są to jednak sposoby nieefektowne i psujące logiczność drogi, która, zaczynana na wsch. ścianie, kończyłaby się od zach.).

[4]) Tę ostatnią część drogi przeszli jako pierwsi J. Gnojek i W. Stanisławski, 28 lipca 1930 r., jeszcze w tow. Cz. Bajera, A. Uznańskiego i S. Wróbel-Grońskiego (z których dwaj ostatni wykonywali wówczas I. przejście całości pd. grani).

[5]) Podany w «Taterniku» z 1929 r., str. 91 (a odmienny od ogłoszonego powyżej) czas przejścia dolnych urwisk ściany nie jest miarodajny, odnosi się bowiem do przejścia partji złożonej z trzech osób (a nie dwu, jak zostało mylnie podane).

[6]) Por. «Taternik» z 1929 r., str. 65—66 i 95.

Wejście w ścianę w miejcu, gdzie zbiegają sie żleby, spadające z Żabiej Przełęczy i Żabiej Przełęczy Wyżniej. Trawiasto-skalistym, b. kruchym terenem wgórę, w pobliżu żlebu, spadającego z Żabiej Przełęczy Wyżniej i, ominąwszy w pr. pas urwistych ścianek, na skaliste, wysokie stopnie i bloki, skąd 30 m ukosem w l., w kierunku sterczącej ze ściany w pobliżu wsch. grani turniczki. Z miejsca, skąd odsłania nam się widok na litą ścianę bloku szczytowego, wskos w pr., wgórę 26 m do stóp tegoż bloku. Poprzez prawie pionową, w dole podciętą płytę biegnie ukosem wgórę szereg wiążących się w jeden ciąg pęknięć. Z ich pomocą (w połowie hak) 25 m w pr. (trudno) na stopień, skąd $2^1/_2$ m wprost w górę na niewielką, płytową platformę, z której poprzez 8-metrową, pionową ściankę wprost wgórę, nadzwyczaj trudno, na stopień ponad ścianką, i dalej, trudno, wprost wgórę, do wygodnej platformy, poczem, w znacznie już łatwiejszym terenie, silnie w pr., na wierzchołek (2 godz). Droga b. eksponowanu i nadzwyczaj trudna.

[Turystom, zwiedzającym tę ścianę, najwygodniej jest pozostawić zbędne rzeczy dopiero pod blokiem szczytowym, a powrócić do nich w sposób następujący:

Z wierzchołka wsch. granią w dół — trudno, lecz bez pomocy liny — aż popod «niemal pionowy, 10-metrowy stopień» (por. opis pod Nr. 446 w Przew. J. Ch. i M. Ś.), i z pod niego, ku pn., silnie w l., na siodełko za turniczką, wspomnianą w opisie pn. ściany, i dalej w tym samym kierunku wdół, pod blok szczytowy pn. ściany. Stąd dalsze zejście, albo na piargi dolną częścią pn. ściany [1]), albo — dogodniej i krócej — jeszcze w l. i do żlebu, spadającego z Żabiej Przełęczy Wyżniej ku pn. [2])].

ZACH. BATYŻOWIECKA PRZEŁĘCZ [3]). I. wyjście z Doliny Kaczej. Podpisani, dnia 9 lipca 1930 r.

Z przełęczy spada na śniegi Doliny Kaczej potężna depresja, zbudowana z systemu płytkich, lecz szerokich rynien, charakterystycznych trzema wielkiemi, już z doliny dobrze widocznemi, nyżami [4]). Najniższą, zawaloną śniegiem, część depresji, obchodzimy skalistą bulą z l. strony. Pr. skałami buli — nieco trudno — do ich spiętrzenia się, skąd w l., poza krawędź, i trawersem — obniżając się 2 m — dość trudno do kominka w l. ścianie buli. Kominkiem (krucha skała) wgórę, b. trudno, na nieco łatwiejszy teren (da się do niego dojść — zapewne nieco łatwiej — posuwając się cały czas pr. stroną buli), którym w zygzak, dość trudno, l. krawędzią depresji. Na wysokości drugiej nyży — trawers w pr., na dno depresji, ponad którą przerzuca się wspaniały, wielki łuk skalny, wrastający kruchem żeberkiem w l. krawędź depresji. Dno tworzy tu rodzaj tunelu skalnego, wypełnionego masą zlodowaciałego śniegu. Najpierw pr. kątem tunelu, skałą i śniegiem, na piękną, płaską platformę lodową w połowie jego wysokości (na pr. niewielka grota o dnie lodowem), poczem w l., rąbiąc stopnie i chwyty na

1) Drogę powyższą znaleźli — w wyjściu — J. Golcz i T. Krystek, 20 sierpnia 1927 r., pierwsi schodzili nią S. Motyka i J. Sawicki, 7 lipca 1930 r.

2) Warjant ten znaleźli S. Bernadzikiewicz, A. Kenar, S. Murczyński, i A. Stanecki, 26 sierpnia 1930 r.

3) Nazwę tę wprowadzamy dla przełęczy, położonej w grani, wiążącej Zadni Gierlach z Batyżowieckim Szczytem, w miejscu, w którem grań owa, biegnąc niemal poziomo od Wsch. Batyżowieckiej Przełęczy (nazwę tę nadajemy przełęczy, zwanej dotychczas Batyżowiecką Przełęczą), przypiera bezpośrednio do masywu Batyżowieckiego Szczytu i spiętrza się w uskok jego wsch. grani. Z Doliny Batyżowieckiej wyprowadza na tę przełęcz droga Nr. 665 Przew. J. Ch. i M. Ś.

4) Depresję tę — jako linję ciągłą — widać b. dobrze na szkicu, zamieszczonym w Przew. J. Ch. i M. Ś. tom III, str. 60 (po jego l. stronie).

pionowej ścianie śniegu, i ponad głęboką szczeliną, rozkrokiem na wspomniane już, kruche żeberko. Żeberko to uwydatnia się powyżej jako wydatne żebro, zamykające z l. strony górną częsć całej depresji. Niem — prawie nieustannie dość trudno — długi czas wgórę, aż w pobliże przełęczy. Ok. 30 m poniżej niej rysują się w końcowej ścianie trzy depresje, z których l. jest nieco trudną rynną, wiodącą ku grani, wiążącej obie Batyżowieckie Przełęcze — a pr. i środkowa kominami, wywodzącemi wprost ku Zach. Batyżowieckiej Przełęczy. Środkowym, trudnym kominem na łatwy teren i nim, po paru m, na przełęcz (2 godz.). Droga trudna i b. oryginalna, umożliwiająca b. piękny sposób wyjścia na Batyżowiecki Szczyt od pn.

W. Birkenmajer J. K. Dorawski K. Kupczyk J. A. Szczepański

SPRAWY SEKCJI

Posiedzenie Zarządu z dn. 14 sierpnia 1930 r.
Odbyło się ono w Zakopanem w Dworcu Tatrzańskim. Obecni: dr. K. Piotrowski, prof. J. Lande, Z. Roszkówna, J. A. Szczepański i mr. S. K. Zaremba.

Po przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia odczytano projekt sprawozdania z czynności Zarządu za czas od 1 lipca 1929 r. do 30 czerwca 1930 r. oraz sprawozdania kasowego od 1. VII. 1929 do 30. VI. 1930 i od 1. I. 1930 do 30. VI. 1930, — wszystkie przygotowane przez przewodniczącego, dra S. Komornickiego w celu przedstawienia Walnemu Zgromadzeniu. Sprawozdania te przyjęto z nieznacznemi uzupełnieniami, których wymagały ostatnie tygodnie urzędowania Zarządu. Ustalono także projekt preliminarza budżetowego na rok przyszły i uchwalono tekst wniosku na Walne Zgromadzenie w sprawie wyrównania zaległości z wkładek przez członków.

Na wniosek mra Zaremby, przyjęty jednomyślnie, uchwalono postawić imieniem Zarządu na jutrzejszem Walnem Zgromadzeniu wniosek o zamianowanie ustępującego przewodniczącego Sekcji, dra Stefana Komornickiego, za jego wielkie zasługi, osiągnięte pełną poświęcenia dwuletnią pracą — członkiem honorowym Sekcji.

Na członków Sekcji przyjęto pp.: Czesława Józefa Bajera (Łódź), prof. dra Jana Stanisława Bystronia (Kraków), Wiktora Ostrowskiego (Warszawa) i doc. dra Edwarda Passendorfera (Kraków).

Wreszcie, z inicjatywy mra Zaremby, postanowiono powołać komisję w celu zbadania okoliczności śmierci śp. Edwarda Duchiewicza w Dol. Kaczej i złożenia o nich sprawozdania Zarządowi. Do komisji tej wybrano pp.: prof. dra Z. Klemensiewicza, J. Oppenheima i mra Zarembę.

XXI Walne Zgromadzenie Członków Sekcji Turystycznej P. T. T. odbyło się w Zakopanem dn. 15 sierpnia 1930 r. w sali Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego przy udziale 26 członków.

Protokół:

Przewodniczący, wiceprezes Sekcji, dr. K. Piotrowski otworzył Zgromadzenie o godz. 11-ej, witając zebranych oraz delegata Zarządu Głównego P. T. T., mjra B. Romaniszyna, poczem odczytał telegram, którym prezes Sekcji dr. Stefan Komornicki donosi z Jastarni, że nie może być obecny na Zebraniu.

Protokółu poprzedniego XX-go Ogólnego Zgromadzenia na wniosek prof. dra Z. Klemensiewicza postanowiono nie odczytywać, gdyż był ogłoszony drukiem w «Taterniku». Protokół ten przyjęto bez dyskusji.

Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok ubiegły odczytał Przewodniczący. Zarząd, wybrany na XX Ogólnem Zgromadzeniu, starał się dokończyć prac, zapoczątkowanych w r. 1928, mianowicie przywrócenia klubowi dawnych, a dziś jeszcze związanych z taternictwem członków, pozyskania współpracy młodszego pokolenia taterników oraz usprawnienia wydawnictwa «Taternika», jednem słowem powtórnego zjednoczenia polskiego ruchu taternickiego. Sądzić wolno, że prace te znacznie postąpiły w okresie sprawozdawczym.

Przy ostatecznem ustalaniu listy członków nie obeszło się bez pewnych trudności, a nawet drobnych rozdźwięków natury formalnej, mimo że Zarząd kilkakrotnie ułatwiał członkom zalegającym od 2-ch lat z wkładkami uniknięcie zastoso-

wania do nich uchwały XX Og. Zgromadzenia o skreśleniu ich z listy. Obecnie lista wykazuje 115 członków, w tem dwu założycieli i 11 honorowych; w ciągu roku sprawozdawczego przyjęto 12 nowych członków; pozatem 16-tu pozostaje w zawieszeniu, podpadając formalnie pod wspomnianą uchwałę; w ich to sprawie Zarząd postawi Zgromadzeniu wniosek w odpowiednim punkcie porządku dziennego.

Współpraca z Sekcjami Taternickiemi Akademickich Związków Sportowych w Krakowie i Warszawie wchodzi na stałe tory, wyrażając się w wydatnym udziale członków tych organizacyj w pracach Komitetu Redakcyjnego «Taternika» i w zasilaniu przez nich łamów tego pisma. «Taternik» zaspakaja już całkowicie postulaty poprzednich Ogólnych Zgromadzeń, wychodząc regularnie co kwartał w tej samej objętości i spełniając z zupełnem powodzeniem swoje zadanie organu sportu alpinistycznego w Polsce. Zważywszy to wszystko, można wyrazić nadzieję, że rozwój organizacji taternictwa polskiego będzie mógł postępować odtąd po linji coraz jaśniej krystalizującego się programu.

Wytworzenie bardziej ruchliwego życia klubowego w Sekcji było stałą troską Zarządu. Warunki narazie nie sprzyjały stałemu podtrzymywaniu tego życia. Wobec rozproszenia członków Sekcji po całej Polsce, większa ich liczba zgromadza się tylko w sezonie letnim w Zakopanem, lecz poto przeważnie, by spędzać czas na wycieczkach górskich. Życie klubowe mogłoby więc mieć tu tylko charakter sezonowy. Ponieważ jednak warunkiem koniecznym byłby lokal własny, a obecny pokój Sekcji w Dworcu Tatrzańskim nie może spełnić tej roli, Zarząd zmuszony był odłożyć sprawę stworzenia takiego centrum sezonowego do czasu przebudowy Dworca. Dążeniem stałem Zarządu było natomiast utworzenie ośrodka klubowego w miejscu stałego pobytu większości członków Zarządu, tj. w Krakowie, dokąd przeniesiona została biblioteka Sekcji. Dopiero jednak z końcem okresu sprawozdawczego udało się, dzięki uprzejmości Zarządu Głównego i Oddziału Krakowskiego P. T. T., umieścić bibljotekę w szafach w lokalu P. T. T. W ten sposób mógł powstać — wobec szczupłości pomieszczenia przy ul. Potockiego 4 — wprawdzie jeszcze nie lokal, odpowiadający całkowicie potrzebom życia klubowego, lecz narazie bądź co bądź realny jego zaczątek.

Zarząd nie oddziaływał bezpośrednio na dążenia i nastroje przenikające ogół taterników polskich; uznawał bowiem, że kierownictwo ideowe, a zwłaszcza narzucanie jakiejś ideologji ogółowi — choćby tylko własnym członkom — byłoby sprzeczne z celem istnienia klubu taternickiego. Stawiając w oparciu się o statut wysokie wymagania kandydatom na członków, nie tyle pod względem skali trudności poszczególnych wypraw, ile pod względem ogólnej wiedzy taternickiej, znajomości Tatr i samodzielności, starał się Zarząd wpłynąć tylko na ustalanie się wyborowego typu taternika. — W tem miejscu dał Przewodniczący krótki przegląd ruchu taternickiego w sezonie ubiegłym i w pierwszej połowie bieżącego, stwierdzając, że ruch ten wykazał ogromny wzrost zarówno wzwyż jak wszerz i dał wyniki wręcz nieprzewidziane w postaci rozwiązania przez polskich taterników w r. 1929 65 problemów — w tej liczbie szeregu pierwszorzędnych — a w r. bieżącym już 90-ciu.

Sprawa zatwierdzenia nowego statutu Sekcji, uchwalonego przez Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie 1 czerwca r. 1929, przewlekała się wskutek niekorzystnego zbiegu okoliczności i zakończyła się dopiero w ostatnich dniach; obecnie posiadamy tekst nowego statutu, przyjęty bez zmian przez Zarząd Główny P. T. T. i zatwierdzony przez władze administracyjne.

Przechodząc do innych spraw administracyjnych, Przewodniczący zaznaczył, że Sekcja wykonywała nadal nadzór nad przewodnictwem w Tatrach za pośrednictwem komisji, w której skład wchodzili pp.: Józef Oppenheim, Jan Gw. Pawlikowski jun., Stanisław Byrcyn Gąsienica i Jędrzej Marusarz Jarząbek. Stan ilościowy przewodników obejmował 9 przewodników I klasy, 10 II-ej i 4 III-ej.

Następnie Przewodniczący dał przegląd majątku Sekcji, na który składają się przedewszystkiem wydawnictwa. Z większych tranzakcyj dokonał Zarząd jedynie sprzedaży 300 egzemplarzy «Pism» Karłowicza, nabytych przez Ministerstwo Robót Publicznych za cenę 900 zł. Suma ta powiększyła fundusz wydawniczy im. M. Karłowicza. Na resztę tego wydawnictwa, jak również na «Zasady Taternictwa» prof. Klemensiewicza posiadamy oferty godne rozważenia.

W dziedzinie spraw finansowych, największy wysiłek skierowany był w dalszym ciągu ku wydawnictwu «Taternika». Niestety, Sekcja nie może jeszcze wydawać swego organu w całości o własnych siłach. Tem większa wdzięczność należy się tym czynnikom, które w zrozumieniu wartości czasopisma poparły je swemi subwencjami. Zarząd Główny P. T T. wpłacił 1000 zł., Oddział Warszawski 400 zł., Od. Poznański 200 zł., Od. Stanisławowski i Tarnowski po 100 zł., ofiarodawca bez-

imienny 250 zł. Sekcja Taternicka A. Z. S. w Krakowie przyczyniła się kwotą 100 zł. do wydawnictwa «Taternika» jako jej organu oficjalnego.

Cyfry zamknięcia rachunkowego za r. 1929 są następujące:

Dochody	zł. gr.
1. Reszta kasowa z r. 1928	420·66
2. Wkładki członków	395·—
3. Wpisowe	50·—
4. Subwencje i dary	2700·—
5. Prenumerata i sprzedaż wydawnictw	270·95
6. Ogłoszenia w «Taterniku»	132·—
7. Sprzedaż odznak	65·—
Razem	4033·61

Rozchody		zł. gr.
1. Gotówka w P. K. O.		776·—
2. Fundusze: zapasowy	50·—	
uczczenia M. Karłowicza	564·—	
uczczenia M. Świerza	200·—	814·—
3. Druk «Taternika»		1200·—
4. Wydatki redakcyjne		161·—
5. Wydatki administracyjne		344·32
6. Sporządzenie odznak		114·50
7. Saldo na r. 1930		623·79
Razem		4033·61

Następnie Przewodniczący przedłożył zamknięcie rachunkowe za pierwsze półrocze r. 1930, wykazujące po stronie dochodów sumę 1632·99 zł. oraz saldo na dzień 1 lipca w kwocie 636·26 zł.

Wreszcie zdał Przewodniczący sprawę ze stanu funduszów specjalnych, zarządzanych przez Sekcję. Fundusz imienia Mieczysława Karłowicza wynosi 1415 zł., fundusz uczczenia ś. p. Mieczysława Świerza — 200 zł. Oba, przechowywane na książeczce Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddział Krakowski, stanowią fundusz wydawniczy, którego najbliższem przeznaczeniem jest wydawnictwo ku czci ś. p. Świerza, będące w przygotowaniu. — Fundusz zapasowy Sekcji, na który się składają wpłaty z wpisowego nowych członków, wynosi 65 zł. Zapoczątkowanie funduszu na wyprawę pozaeuropejską, ze względu na przesilenie gospodarcze i zgodnie z opinją wybitnego finansisty, będącego członkiem Sekcji, odłożono na później.

W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu zabrał głos p. Stanisław Porębski, nawiązując do swego przemówienia na XX Ogólnem Zgromadzeniu i zarzucając Zarządowi, że nie zaspokoił całkowicie jego żądań, stawianych w sprawie powstałej na gruncie jego zatargu z p. inż. Januszem Chmielowskim. — Przewodniczący przerwał mówcy, stawiając wniosek, by Walne Zgromadzenie nie dyskutowało tej sprawy, którą Zarząd w miarę możności posunął naprzód, lecz nie mógł załatwić ostatecznie z powodu wpłynięcia w ostatniej chwili nowych materjałów. — Po dalszem przemówieniu p. Porębskiego w sprawie formalnej, w głosowaniu przyjęto wniosek o przerwanie dyskusji.

Następnie prof. dr. Z. Klemensiewicz zapytał, dlaczego w księgarniach nie można nabyć jego «Zasad Taternictwa», skoro Sekcja posiada jeszcze znaczny zapas tego wydawnictwa. — Przewodniczący wyjaśnił, że sprawa ta została zahamowana z powodu porządkowania i przewożenia majątku Sekcji, lecz może być załatwiona w najbliższym czasie, tembardziej że Zarząd otrzymał oferty na zakup całego pozostałego nakładu.

Dr. R. Kordys zapytał, dlaczego nie poświęcono dotąd żadnej publikacji pamięci M. Świerza. Przewodniczący wyjaśnił, że publikacja jest w przygotowaniu pod redakcją inż. J. Chmielowskiego.

Po zakończeniu dyskusji p. Z. Ritterschild złożył sprawozdanie w imieniu Komisji Rewizyjnej i postawił wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Dr. R. Kordys, stwierdzając, że Zarząd, specjalnie zaś jego Przewodniczący, pracował sprawnie i przyczynił się znacznie do dalszego uporządkowania i usprawnienia życia Sekcji, postawił wniosek następujący: Walne Zgromadzenie wyraża podziękowanie całemu Zarządowi, a w szczególności Prezesowi dr. Komornickiemu.

Oba wnioski — Komisji Rewizyjnej i dra Kordysa — Zgromadzenie przyjęło przez aklamację.

W dalszym ciągu Przewodniczący zreferował następujący projekt preliminarza budżetowego na rok 1930:

Dochody	Zł. gr.
1. Saldo z r. 1929: a) kasa	623·79
b) P. K. O.	776·—
2. Wkładki członków	350·—
3. Wpisowe	30·—
4. Prenumerata i sprzedaż wydawnictw	1175·—
5. Sprzedaż odznak	30·—
6. Subwencje i dary	2000·—
Razem	4984·79

Wydatki	Zł. gr.
1. Druk «Taternika»	2600·—
2. Koszta redakcyjne	250·—
3. Koszta administracyjne Zarządu	200·—
4. Na fundusz im. Karłowicza	900·—
5. Bibljoteka	350·—
6. Saldo na r. 1931	684·79
Razem	4984·79

Preliminarz ten przyjęto bez dyskusji.

W tem miejscu Przewodniczący ogłosił przerwę na 10 minut. Po wznowieniu obrad przystąpiono do wyborów nowych władz Sekcji.

Dr. Kordys wysunął kandydaturę dra Kazimierza Piotrowskiego na Prezesa Sekcji. Zgromadzenie przyjęło ten wniosek przez aklamację. Następnie, również na wniosek dra Kordysa, obrano jednogłośnie wiceprezesem Sekcji dra Adama Sokołowskiego, członkami: dra Stefana Komornickiego, Jana Kazimierza Dorawskiego, Witolda Paryskiego, Jana Alfreda Szczepańskiego i Stanisława Krystyna Zarembę, oraz zastępcami członków: prof. Jerzego Landego i Zofję Roszkównę.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano jednogłośnie pp.: Zdzisława Ritterschilda, mjr. Bronisława Romaniszyna i inż. Kazimierza Schielego.

Po dokonaniu wyborów przystąpiono do rozważania wniosków. Przewodniczący zgłosił imieniem Zarządu następujący wniosek w celu ostatecznego ustalenia listy członków: «Poleca się Zarządowi, aby członkom, zalegającym z wkładką dłużej niż od roku, dał powtórną sposobność wyrównania zaległości, wysyłając do nich imienne wezwania zapłaty wkładek i narosłych dotąd kosztów. Kto nie wyrówna tej kwoty do dnia 1 grudnia 1930 r., ma być bez dalszej zwłoki wykreślony ze spisu członków». — Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Następnie, również w imieniu Zarządu, Przewodniczący zgłosił wniosek, by Walne Zgromadzenie zamianowało dra Stefana Komornickiego za jego wielkie zasługi, osiągnięte wytężoną i ofiarną pracą na stanowisku prezesa Sekcji — członkiem honorowym tejże. — Wniosek ten Zgromadzenie przyjęło przez gorącą aklamację.

W dalszym ciągu przyjęto jednogłośnie wniosek dra R. Kordysa: «Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi, nie przesądzając formy załatwienia, zlikwidować jaknajrychlej, a w każdym razie przed następnem Walnem Zgromadzeniem, sprawę powstałą na gruncie sporu między pp. St. Porębskim a inż. J. Chmielowskim».

Przekazano pozatem Zarządowi życzenie, wyrażone przez dra Kordysa, by Zarząd z okazji przyszłego Walnego Zgromadzenia zaprosił cały były i obecny świat tatemicki, niezależnie od przynależności do Sekcji, na zebranie towarzyskie w celu wytworzenia szerszej łączności tego świata.

Wreszcie dr. R. Kordys zainterpelował Zarząd w sprawie znanego wypadku w Dol. Kaczej, wyrażając pogląd, że ujawnione tam przekroczenia etyki taternickiej, zwłaszcza wobec udziału w wycieczce członków organizacyj taternickich, wymagają zbadania i wypowiedzenia się Zarządu. Przewodniczący wyjaśnił, że Zarząd na ostatniem posiedzeniu wyznaczył już komisję, która po zbadaniu tej sprawy złoży swe wnioski Zarządowi.

Na tem Przewodniczący zamknął Zgromadzenie o godz. 12 min. 30.

Sekretarz:	Prezes:
PROF. JERZY LANDE mp.	w. z. DR. KAZIMIERZ PIOTROWSKI mp.

Wycieczka klubowa.

Zgodnie z tradycją Sekcji, i w tym roku odbyła się po Walnem Zgromadzeniu wycieczka klubowa. Dnia 16 sierpnia rano udano się wspólnie, osobnym autobusem, do Morskiego Oka. Wobec złej pogody, zabawiono się w zwiedzanie turni, sterczących w zach. zboczu Żabiego Szczytu Niżniego. Dzień zakończyła wspólna kolacja w schronisku, dokonując dzieła zbratania przedstawicieli aż pięciu pokoleń taternickich. Nazajutrz uczestnicy wycieczki powrócili do Zakopanego: jedni autem, inni zaś przez góry.

NOTATKI

† **Dr Hans Meyer,** znakomity podróżnik i uczony, zmarł w Lipsku 5 lipca z. r. Wybitny geograf (prof. w uniw. w Lipsku) poświęcił całe życie studjom naukowo-geograficznym, które doprowadziły go do wspaniałych wypraw górskich w Ameryce Południowej i w Afryce. Zwłaszcza na terenie Afryki ekwatorjalnej zapisała się trwale jego działalność (opracowana następnie w szeregu książek) — działalność kulminująca w głośnych swego czasu wyprawach na Kilima-Ndżaro, i — jak wiadomo — za trzecią próbą zakończona zdobyciem szczytu (4 października 1889 r.). Wyprawy swoje okupił Meyer niegdyś (1888) niewolą u Buszirów, a wreszcie (1929) życiem. Zmarł bowiem — w wieku lat 71 — na skutek infekcji, jakiej się nabawił w podróży naukowej na Wyspy Kanaryjskie.

Światła i cienie ekspedycji Himalajskiej 1930 r. «Międzynarodowa ekspedycja Himalajska prof. Dyhrenfurtha» — o której zorganizowaniu i pierwszych krokach pisaliśmy już w poprzednim zeszycie «Taternika» — powróciła już do Europy. Cel właściwy ekspedycji — Kańchendzönga — nie został osiągnięty. Członkowie ekspedycji 19 dni podejmowali na ten szczyt ataki, aż wreszcie — wbrew zdaniom innych badaczy himalajskich — uznali go za niedostępny. Wyprawa nie zakończyła

się jednak fiaskiem. 18 maja zdobyto (Schneider i Smythe) Ramthang-Peak (ponad 7.100 m wys.) — posługując się nartami i uzyskując wysokościowy rekord narciarski — a 3 czerwca Jonsong-Peak (ponad 7.400 m wys.) (Schneider i Hörlin). Ta ostatnia zdobycz (którą powtórzyli 8 czerwca M. Kurz, Smythe i Wieland z tragarzami) ma przedewszystkiem to znaczenie, że stanowi najwyższy szczyt, dotychczas zdobyty przez człowieka.

Wiadomości o całej wyprawie dochodziły świat alpinistyczny za pośrednictwem angielskich i niemieckich pism codziennych, w których — bojkotując pisma fachowe — drukowali swe obfite sprawozdania uczestnicy wyprawy. Sprawozdania te — odznaczające się wielką dozą reklamy, nieścisłości, błędów, ba! nawet świadomych upiększeń i obejść szarej rzeczywistości — wywołały w przodujących kołach alpinistycznych niesmak i ostrą krytykę. Stanowiąc na gruncie alpinistycznym zjawisko niewątpliwie zupełnie nowe — powinny być jednak rozpatrywane na tle konieczności finansowych wypraw. W dążeniu do zwrotu pokaźnych kosztów, musi się szukać odpowiednich źródeł dochodu. A publiczność żąda sensacyj i żaden wydawca nie pójdzie na «czystą fachowość». Tylko triumfalne fanfary, rozbrzmiewające dookoła sportu boiskowego — umożliwiają jego, dziś nieomal nieograniczone, możliwości finansowe. Oburzająca i niesmaczna — zdaniem wielu — reklama alpinistyczna przez dzienniki, radjo i t. d. stwarza zatem poczucie że «i ten interes może się opłacić» i że sfinansowanie ekspedycji wysokogórskiej nie musi być czystą chimerą, na którą nikt «rozsądny» pójść nie zechce.

...Coprawda, jest to zasada: celu uświęcającego środki. I jest to obniżanie tego wysokiego poziomu moralnego, którym się alpinizm dotychczas odznaczał i — wyróżniał. *(jaszcz)*

Kraszewski na Mont Blanc? W związku z notatką, zamieszczoną pod pow. tyt. w «Taterniku» z b. r., str. 24 — doniósł nam uprzejmie mr. Stanisław Wróbel-Groński, że zbadał rękopis nr. 3659 w Ossolineum. Rękopis ten stanowi zbiór listów, pisanych przez Kraszewskiego do kilku osób; w jednym z nich znajduje się krótka autobiografja pisarza, w której jednakże żadna wzmianka w interesującej nas sprawie się nie znajduje. Autobiografja owa jest jednak zbyt szczupła, aby na jej podstawie móc wyciągnąć ostateczne wnioski.

Echo śmierci sióstr Skotnicówien. W «Taterniku» z 1929 r. str. 62—63, omówiono przyczynę pamiętnego wypadku śp. L. i M. Skotnicówien na pd. ścianie Zamarłej Turni. Omówienie to wymaga pewnego sprostowania, a to na skutek obserwacji, poczynionej przez pp. Z. Korosadowicza i K. Zająca, podczas ich przejścia tejże ściany w dniu 10 lipca br. (ą pierwszego po dniu 6 października z. r.). Turyści ci znaleźli mianowicie, w rysie poza dolnym trawersem, przy graniastosłupie, wiszący na haku, rdzą pokryty, rozgięty karabinek, należący bezsprzecznie do śp. L. Skotnicówny. Fakt ten musi nasunąć dwie refleksje: 1) że t. zw. «własną winę» obu zmarłych turystek należy o wiele zmniejszyć (śp. Lida Sk. asekurowała się — jednak — na haku, który — jak się okazało — był zupełnie pewnym) — 2) że o ile zna się naogół stopień wartości różnego typu haków i umie się obliczyć niebezpieczeństwo, grożące z takich czy innych ich ewent. wad, o tyle «zachowanie się» karabinków w różnych okolicznościach nie jest jeszcze należycie poznane. Smutne doświadczenie z Zamarłej Turni nasuwa w każdym razie jeden wniosek: aby i karabinkom nie ufać nadmiernie. *(aek)*

Wypadek na Ostrym Szczycie. Dnia 1 sierpnia b. r. zdarzył się na pd. ścianie Ostrego Szczytu nowy, tragiczny wypadek. Mianowicie jeden z najlepszych wśród młodych taterników, śp. K. Kupczyk, wspinając się w towarzystwie pny K. Sinkówny drogą Haeberleina, odpadł od skały w pobliżu trawersu, spadając z wysokości ok. 50 m na piargi i poniósł śmierć na miejscu. Towarzyszka wyszła bez szwanku. Zmarłemu poświęcimy osobne wspomnienie.

Wypadek w Dolinie Kaczej. 11 sierpnia b. r. zmarł w Dolinie Kaczej — po przejściu przez Żelazne Wrota i nocnym biwaku — 39-cioletni prof. gimn. z Jarosławia, Władysław Edward Duchiewicz, przyczem okoliczności towarzyszące jego śmierci wywołały szereg ostrych zarzutów przeciw towarzyszącym mu krytycznej nocy 9-ciu osobom. Z uwagi na to, że między temi osobami znajdowali się również wybitni taternicy, świat tafernicki — za pośrednictwem osobnej komisji — podjął gruntowne rozpatrzenie całej sprawy. Piszemy o tem na str. 67 i 70.

Nowe koleby w Tatrach. W ostatnim sezonie odkryli taternicy polscy i doprowadzili do stanu używalności dwie nowe koleby. Z uwagi na coraz powszechniejszą skłonność do pozaschroniskowego bytowania w Tatrach, podajemy wiadomości o nich.

Jedna z nich znajduje się w Dolinie Kołowej, nad brzegiem Stawku Kołowego, w miejscu, gdzie dochodzi doń stożek piargów, spadający z pod pn. ściany Koło-

wego Szczytu. Koleba może pomieścić dwie osoby i jest b. łatwa do odszukania, gdyż turysta, obchodzący staw od strony Jagnięcego Szczytu, zdaleka już widzi jej otwór wejściowy pod jednym z kilku głazów, leżących na piargach opodal brzegu stawku.

Druga koleba znajduje się na górnem piętrze Doliny Jastrzębiej, na wysokości mniejwięcej 2050 m, u dolnego końca południowego tarasu, opadającego z pod Czarnej Przełęczy wzdłuż stoków ramienia Czarnego Szczytu, które oddziela Dol. Jastrzębią od Dzikiej. Koleba znajduje się w miejscu, gdzie na taras omawiany spada ostatni (licząc od góry) — z pośród kilku — stożek piargów z pod ścian owego ramienia Czarnego Szczytu. Może ona pomieścić wygodnie trzy osoby. Woda znajduje się ukryta wśród bloków w odległości 20 m, nieco poniżej, na linji, łączącej kolebę z Małym Kołowym Szczytem. Koleba leży wśród maliniaków, blok tworzący jej dach nie wznosi się ponad otoczenie, choć stoi na nim pokaźny kopczyk, otwór wejściowy zwrócony jest ku stokom Czarnego Szczytu (ku pd.), co wszystko sprawia, że nie jest ona całkiem łatwa do odnalezienia. Wczesnym latem koleba ta znajduje się prawdopodobnie jeszcze w zasięgu śniegów. *(jkd)*

Nowa skala trudności najtrudniejszych dróg tatrzańskich. W związku z ogłoszonym pod pow. tyt. artykułem W. Stanisławskiego («Taternik z 1929 r., str. 89 n) otrzymaliśmy od autora artykułu dodatkowe uwagi, które z zamieszczonego w artykule zestawienia dróg skrajnie trudnych, przenoszą do klasy dróg nadzwyczaj trudnych następujące: pd. ścianą Niebieskiej Turni, wprost od pn. na Kozią Przełęcz Wyżnią, pn. filarem Koziego Wierchu, pn. ścianą Żabiego Konia, zach. ścianą Żółtego Szczytu i zach. ścianą Małej Śnieżnej Turni.

Z PIŚMIENNICTWA

Kurjer Turystyczny i Zdrojowy. Od marca 1929 r. wychodzi w Krakowie — jako jeden z tygodniowych dodatków «Il. Kuryera Codziennego» — «Kurjer Turystyczny i Zdrojowy», redagowany przez dra Kazimierza Saysse-Tobiczyka, poświęcający — w pierwszym roku swego istnienia — wcale dużo miejsca popularnym problematom turystyki tatrzańskiej (artykuliki Z. Leśnodorskiego i B. Finka), a wyjątkowo przynoszący nawet wzmianki i artykuły taternickie. W nrze z 24 czerwca z. r. ukazał się tu np. ostatni artykuł taternicki M. Świerza p. t. «Nad głębiami», łączący wspomnienie o Jerzym Leporowskim z relacją z wycieczki na pn. ścianę Małego Kiezmarskiego Szczytu (9 lipca 1928 r., VII wyjście: J. Leporowki i dr. M. Świerz); piękny szkic wytrawnego taternika-pisarza. Gdy w lecie ub. roku wywołały wielkie poruszenie katastrofy taternickie (zwłaszcza sióstr Skotnicówien), «K. T. i Z.» wystąpił nawet z ankietą na temat «Czy nie zawiele ofiar Tatr?». Ale poziom tej ankiety był naogół niski[1]) i taternicy nie zabrali w niej głosu. Popularność i rozpowszechnienie sportu w społeczeństwie oszczędziły nam wprawdzie takich uwag, jakie o taternictwie wypisywano w prasie w 1910 r., i jeszcze w 1917 r. — ale jeszcze wciąż uważają się za powołanych do zabierania ważkiego głosu w sprawach taternickich, ludzie nie mający o niem *najmniejszego* wyobrażenia.

Dlatego też stworzenie w prasie codziennej placówki zapewniającej, w pewnej przynajmniej mierze, właściwe podejście do gór — należy powitać z uznaniem. I należy zarazem ubolewać, że taternicy zdają się od niej uporczywie stronić.

(alz)

Dziesięciolecie Polski Odrodzonej, dzieło wagi 6 kg, mające objąć całokształt życia polskiego tych lat, ani w rozdziale «Sport» (22 stron albumowych), ani, co bardziej znamienne, w rozdziale «Turystyka» (15 stron; autor dr. M. Orłowicz) nie mówi ani jednego słóweczka o taternictwie (łącząc zresztą jego los z niedostępnym ezoteryzmem matematyki). Dr. Orłowicz pisze zresztą i o domach wycieczkowych, i o ścieżkach, i o fotografji krajobrazu górskiego....

[1]) Najbardziej przykro uderzał w niej nieprzyjazny stosunek niektórych do postulatów ochrony przyrody. Okazuje się, że t. zw. szeroki ogół jeszcze wciąż nie rozumie wartości pracy ochroniarskiej, nawet dla siebie.

Wydawca: Sekcja Turystyczna P. T. T. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: S. K. Zaremba